Razem w następne 100 lat!

GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 40 6 X 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263 ROK LXXXVII CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)

W numerze:

Dramatyczna sytuacja pracowników niepedagogicznych zdominowała ostatnie obrady Zarządu Głównego ZNP. Zapadła też decyzja o zwołaniu nadzwyczajnego Zjazdu.

W tym nie ustąpimy str. 3

W ciągu kilku miesięcy z mapy Polski mogą zniknąć tepedowskie ogniska i świetlice. Większość z przebywających w nich dzieci wróci na ulicę.

Nad przepaścią str. 5

Las koi nieszczęśliwców, którzy przeżywają dramat pierwszych dni w domu dziecka. Nie bardzo wiedzą, dlaczego się tu znaleźli, myślą, że to sprawka wychowawcy.

Jagody we łzach str. 6

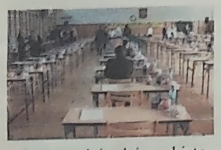

Maturzyści zdający historię mają obawy, że zetkną się z nową formułą egzaminu z tego przedmiotu. Czy na pewno zupełnie nową?

Magistra Vitae str. 12–13

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Zmiany w art. 20 KN: – zawiadamianie związków zawodowych
- – wynagradzanie w stanie nieczynnym
- Wszystko o wynagrodzeniu jubileuszowym

Fot. Marek Suchecki

Zaczęło się w Pilaszkowie

IDĄC TYM MOSTEM

Gdy oni na tamto historyczne spotkanie w Pilaszkowie zmierzali w tajemnicy, po zmierzchu i w ukryciu, my – ich następcy idziemy w to miejsce rozwijając sztandary, otwarcie manifestując przywiązanie do pilaszkowskich korzeni. To jeden z mostów między tamtymi a naszymi czasy. Jest ich więcej, a zdumiewa także, jak podobne brzegi łączą.

Jeśli wówczas, 100 lat temu, rozpoczęło się nauczycielskie zmaganie o jednolitą, ogólnie dostępną polską szkołę, to dziś, choć na jakże innym poziomie, trwa ono nadal. Bo w nowym XXI wieku okazuje się, że oświata, choć jedna, to jest podzielona. Ironią dziejów jest, że w zależności od tego, po której stronie samorządowej granicy przychodzi im mieszkać, dzieci są znów „gorsze" i „lepsze". Mamy zatem jednolitą i jednakową dla wszystkich oświatę czy już nie? Tak więc kolejny raz właśnie nauczycielom przychodzi przekonywać, że wznoszenie granic, tym razem subwencyjnych, jest dzieleniem, które nie przystoi demokratycznemu państwu i samorządnej społeczności nowego wieku, bo na powrót burzy zasadę jednolitości szkoły, oświaty.

Pilaszków to most nauczycielskiej współpracy w upowszechnianiu znaczenia edukacji, fundamenty działań, które zaowocowały Nauczycielskim Zjazdem, ideą szkoły blisko dziecka, w której uczą ci o najwyższych kwalifikacjach. Nie bez powodu spotykamy się tu z tymi samymi hasłami! Minęły dziesięciolecia, a znów trzeba bronić szkoły przed likwidacją, zabiegać, by uczyli w niej nauczyciele, a nie „instruktorzy", „lektorzy" itp. Bo kolejną ironią dziejów jest to, że lokalna władza w oszczędnościowym zapale oszczędzać chce głównie na pedagogach! I dzieje się tak, jakby wszyscy zapomnieli, po co całkiem niedawno wprowadzone zostały zmiany w ścieżkach awansu i karier nauczycielskich.

Lecz jest ta podłowicka wiejska szkoła także symbolem dążenia do zawodowej jedności naszego środowiska. Choć w różnych miejscach odrodzonej Polski powstawały nowe organizacje, to dla ZNP znakiem jest ta pilaszkowska izba klasowa. Podwójnie warto tu być dziś, gdy po wielkiej, zainicjowanej właśnie przez ruch zawodowy zmianie jesteśmy świadkami coraz to nowych prób jego marginalizowania. Po pierwsze, by być razem, po drugie, aby wspólnie pokazać, że mostów między ludźmi nie da się bezkarnie burzyć.

Przeszliśmy razem szmat czasu, zapisaliśmy piękne karty naszej wspólnej historii. To było pracowite 100 lat. I oby następna setka była nie mniej pomyślna. Dla szkół, dzieci, nauczycieli. Dla nas wszystkich.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Gaudeamus w WSP ZNP

SYMBIOZA TRADYCJI I WSPÓŁCZESNOŚCI

Tegoroczna inauguracja roku akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej ZNP była wyjątkowa — *ta jedyna w kraju uczelnia związkowa rozpoczęła już 10* rok działalności, a jej założyciel — Związek Nauczycielstwa Polskiego rok setny! Nie było więc chyba bardziej odpowiedniej daty niż ten dzień inauguracji roku akademickiego, by **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes ZG ZNP, nawiązując do tradycji i w uznaniu zasług uczelni, przekazał *prof. dr hab.* **Bogumile Kwiatkowskiej-Kowal**, rektor uczelni, ufundowany przez Związek sztandar. I odtąd towarzyszyć on będzie studentom w najważniejszych wydarzeniach WSP ZNP.

Podczas jubileuszowej inauguracji po raz pierwszy wręczono dyplomy absolwentom studiów magisterskich. **Anna Wojtkowska**, świeżo upieczona magister pedagogiki, rozpoczynającym studia powiedziała: jeśli chcecie zdobyć solidną wiedzę, to dobrą wybraliście uczelnię. I chociaż trudno godzić naukę z pracą zawodową i obowiązkami rodzinnymi, to tym większa jest satysfakcja w chwili otrzymania dyplomu.

W tym roku studia w WSP ZNP rozpocznie 1500 nowych studentów, w tym 700 na uzupełniających studiach magisterskich. Ogółem zaś na studiach licencjackich, magisterskich i podyplomowych kształcić się będzie 3600 osób. Warto dodać, że w ciągu dziewięciu lat uczelnia dochowała się prawie 8500 absolwentów. Studenci kształcą się pod kierunkiem 220 nauczycieli akademickich, w tym 40 profesorów i doktorów habilitowanych. Wysoki poziom i jakość kształcenia, stałe wzbogacanie i unowocześnienie bazy dydaktycznej, znaczący udział w badaniach naukowych, seminariach i konferencjach organizowanych w kraju i za granicą, to znaczące osiągnięcia uczelni związkowej. A dodajmy, że WSP ZNP współpracuje z Akademią Pedagogiczną w Krakowie, Uniwersytetem Opolskim, lubelskim UMCS. Własnym sumptem wydaje ukazujący się od 1912 roku „Ruch Pedagogiczny".

WSP ZNP kształci w ramach czterech podstawowych specjalizacji: pedeutologii, pedagogiki pracy, pedagogiki kulturoznawczej i edukacji międzykulturowej, a na bieżąco dostosowuje programy studiów do wymagań rynku pracy. Już obecnie studenci mają do wyboru: doradztwo zawodowe, pedagogikę pracy socjalnej i organizację pomocy społecznej, edukację zdrowotną i profilaktykę uzależnień, edukację informatyczną i medialną oraz pedagogikę turystyki i rekreacji. W planach i to tych najbliższych są studia doktoranckie!

W tym roku wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. **Karol Poznański**, a temat brzmiał: — **„Dawne i współczesne reformy szkolne w Polsce — potrzeby czy konieczność"**. Opublikujemy go na naszych łamach.

W części artystycznej jubileuszowej inauguracji wystąpił jak *zwykle chór ZG ZNP „Warszawianka", pod kierownictwem prof.* **Marka Witkowskiego**, laureaci II Studenckiego Festiwalu Poezji Śpiewanej i Recytacji oraz uczelniany, studencki zespół „Tymczasem".

KRYSTYNA STRUŻYNA

Fot. autorka

KATARZYNA GANCARZ, I rok doradztwo zawodowe, uzupełniające studia magisterskie: — Najpierw w Lublinie ukończyłam studia licencjackie na kierunku doradztwo zawodowe. Możliwość kontynuowania ich na poziomie magisterskim, na studiach uzupełniających, obecnie daje tylko WSP ZNP w Warszawie. Teraz jestem zatrudniona jako stażystka w Urzędzie Pracy. Na opłacenie studiów zamierzam zaciągnąć kredyt.

PAWEŁ JARASIUK, I rok (pedagogika turystki i rekreacji): — Wybrałem studia licencjackie na tej uczelni, ponieważ kształci się tutaj moja siostra i ma bardzo dobrą opinię o *tej szkole. Zwłaszcza o tych profesorach, którzy dużo wymagają.* Mam nadzieję, że w trakcie studiów znajdę pracę i będą mógł sam opłacić czesne. W przyszłości może założę własne biuro podróży.

CIĘŻAR BYCIA NAJ...

Ponad 5,6 tys. najlepszym uczniom szkół ponadgimnazjalnych premier Marek Belka przyznał stypendia, a sześćdziesięciu osobiście wręczył honorowe dyplomy.

Po raz pierwszy stypendia prezesa Rady Ministrów zostały przyznane w 1997 r. Otrzymało je wówczas 3222 najlepszych uczniów, ale z roku na rok liczba ta rosła. Najwięcej, bo ponad 6 tys. osób, zostało wyróżnionych w 2000 r.

Stypendystą może zostać uczeń szkoły średniej publicznej lub niepublicznej (z uprawnieniami szkoły publicznej), który uzyskał świadectwo z wyróżnieniem, lub wybitnie uzdolniony, o czym zaświadczają ocena celująca z przedmiotu jego zainteresowań oraz oceny co najmniej dobre z pozostałych.

— To przede wszystkim wyraz uznania dla was — podkreślał Marek Belka podczas wręczania honorowych dyplomów najlepszym stypendystom — a dopiero później wsparcie ekonomiczne.

Premier odniósł się także do nowej matury. Jako ojciec tegorocznej maturzystki przeprowadził domowy wywiad i wyszło, że nie taki diabeł straszny, a atmosfera strachu w dużej mierze jest nieuzasadniona.

Anna Radziwiłł, wiceminister edukacji, dziękowała stypendystom, że odważyli się być najlepszymi.

— Powinniście być dla swoich społeczności kimś ważnym — tłumaczyła wiceminister. — Co więcej, ciężar bycia najlepszym niesie się przez całe życie, bo to zobowiązuje.

Okazuje się, że opinię minister Radziwiłł nie wszyscy podzielają. Wiele szkół o to wyróżnienie po prostu nie występuje. Na przykład z woj. lubelskiego ponad 40 proc. szkół nie zgłosiło żadnego kandydata. W ośmiu województwach o stypendium starało się natomiast zaledwie dwie trzecie z nich. W statystykach najlepiej wypadło województwo podkarpackie: na 382 szkoły średnie 319 złożyło wnioski.

Tegoroczni stypendyści otrzymają po 258 zł miesięcznie przez 10 miesięcy, od czerwca do września. Pieniądze wypłacane będą jednak w dwóch transzach: w grudniu i kwietniu.

(a)

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI" redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich, Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska, Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Marek Suchecki** (fotoreporter), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum, Barbara Rokicka.**
Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski". Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie", którzy przyślą nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu" lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem I ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11^{30} – 14^{30}, tel. (0-22) 827-66-30**
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotoskładu **Włodzimierz Kozarski, Iza Kordas.**
Druk: „Seregni Printing Group" Warszawa, ul. Matuszewska 14

KAROLINA SZCZĘSNA, uczennica II klasy LO im. T. Kościuszki w Gostyninie (woj. mazowieckie):

— Pieniądze ze stypendium w całości przeznaczę na książki i edukacyjne programy multimedialne. Prawdopodobnie będą to wydawnictwa historyczne, z okresu średniowiecza, który mnie najbardziej pasjonuje.

Korzystając z okazji, chciałabym pozdrowić moje koleżanki, bo chodzę do klasy, w której uczy się 29 dziewczyn i nie ma w niej ani jednego chłopaka. A koleżanki naprawdę bardzo mnie wspierają. Nie jestem przez nich postrzegana jako kujon, ale raczej cieszą się z moich osiągnięć. Ja też staram się pomagać im w nauce, kiedy mają kłopoty.

ANDRZEJ NADWORNY, dyrektor LO w Gostyninie:

— Jestem bardzo dumny z Karoliny. W ubiegłym roku miała średnią ocen 5,38! Dziewczyna dojeżdża do nas z okolicznej wsi — Białotarska i jest dowodem na to, że wielkie talenty rodzą się nie tylko w dużych miastach. Po raz kolejny okazało się, że wspaniałe wyniki można osiągnąć także w małych miasteczkach bez korepetycji i płatnych zajęć dodatkowych. Wystarczy zaangażowanie nauczycieli.

Zarząd Główny ZNP we wrześniu zajął się uregulowaniami prawnymi dotyczącymi odchodzenia nauczycieli na emerytury, znowelizowaną Kartą Nauczyciela, problemami pracowników niepedagogicznych oraz prywatyzacją placówek oświatowych.

W TYM NIE USTĄPIMY

Na pierwszy ogień poszły nauczycielskie emerytury. Jak stwierdził **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, Związek od dawna domagał się utrzymania uprawnień nauczycieli do obniżonego wieku emerytalnego. Już w 1991 roku uczestniczył w negocjacjach w sprawie zapisów ustawy o emeryturach pomostowych. Mimo to nauczyciele zostali usunięci z listy zawodów o szczególnym charakterze lub wykonywanych w szczególnych warunkach. ZNP nie zaprzestał jednak działań na rzecz ponownego wpisania nauczycieli na tę listę.

Kolejną niekorzystną zmianą było zatwierdzenie przez Sejm ustawy o emeryturach i rentach z 20 kwietnia 2004 roku, która praktycznie pozbawia prawa do wcześniejszych emerytur wielu działaczy związkowych. W dyskusji podnoszono konieczność zdecydowanych działań na rzecz utrzymania praw emerytalnych, szczególnie przez osoby, które podjęły pracę przed 31 grudnia 1998 r.

Joanna Wąsala z Poznania przypomniała, że utrzymanie po 31 grudnia 2006 r. prawa do wcześniejszej emerytury, umożliwi wielu nauczycielom bezkolizyjne odejście z pracy. **Stanisław Fidos** z Końskich odczytał apel swojego oddziału wzywający związkowców do protestu w tej sprawie.

Co w tej sprawie zrobił Związek? Do premiera **Marka Belki** wystosowano list z prośbą o spotkanie. Jego termin nie został jeszcze określony, wiadomo jednak, że rozmowy się odbędą. Jak podkreślał prezes Broniarz: „nie obiecujemy niczego, ale nie zaprzestaniemy starań, które leżą także w interesie polskiej edukacji. Prowadzone rozmowy mają za zadanie stworzenie przychylnego klimatu dla oczekiwanych przez środowisko nauczycielskie decyzji".

Wiele uwagi poświęcono też znowelizowanej Karcie Nauczyciela. Zmiany scharakteryzowała **Ewa Dyba**, prawnik Zarządu Głównego, zwracając szczególną uwagę na przepisy dotyczące awansu zawodowego. Wciąż jeszcze pojawia się w związku z nim wiele pytań. Wiceprezes ZG **Jarosław Czarnowski** poinformował, że pomocne w uzyskiwaniu odpowiedzi będą szkolenia dla działaczy z oddziałów zaplanowane od 25 października do 22 listopada. Odbywać się będą w związkowych ośrodkach w Zakopanem, Augustowie i Ciechocinku.

Anna Szczołko, szefowa Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi, przedstawiła dramatyczną sytuację tej grupy zawodowej. Podkreśliła, że zdecydowanie i konsekwencja zakładowych organizacji związkowych są niezbędne w egzekwowaniu wszystkich uregulowań prawnych jej dotyczących. Sytuacja pracowników administracji i obsługi jest szczególnie trudna ze względu na fakt, iż obowiązujące przepisy są różnie interpretowane przez samorządy, które starają się na nich oszczędzać. Sekcja PAiO wnioskuje w przyjętym stanowisku, aby do ustawy o systemie oświaty wprowadzić zapis, że ilekroć w przepisach mowa jest o pracownikach niepedagogicznych, należy przez to rozumieć pracowników administracji i obsługi szkół, przedszkoli i placówek oświatowo-wychowawczych. Ponadto sekcja postuluje, aby w ustawie znalazł się wyraźny zapis, że prawa i obowiązki pracowników niepedagogicznych określa ustawa z 22 marca 1990 roku o pracownikach samorządowych oraz rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych. – W tym nie ustąpimy – podkreślali przedstawiciele PAiO.

Z kolei **Iwona Barnyś** (okręg dolnośląski) stwierdziła, że są takie samorządy, które wszelkie należności wypłacają terminowo i co do grosza, ale nie brak i takich, gdzie do dziś nie istnieją żadne regulaminy, a o waloryzacji pracownicy niebędący nauczycielami wciąż mogą tylko pomarzyć. **Marii Korbal** z Pułtuska w negocjowaniu waloryzacji czy regulaminów płacowych pomaga fakt bycia radną. Bardzo by się też jednak przydały dane statystyczne ilustrujące kształtowanie się w różnych regionach najniższych wynagrodzeń oraz wartości punktów procentowych niezbędnych przy waloryzacji.

Przedmiotem refleksji członków ZG była też niepokojąca tendencja przekazywania placówek oświatowych podmiotom niepublicznym. Nasilenie tych praktyk obserwuje się szczególnie w obszarze wychowania przedszkolnego. Jego alternatywne formy omówiła **Jolanta Gałczyńska**, szefowa Zespołu Polityki Edukacyjnej ZG ZNP. Aktualnie w jedenastu gminach istnieje 37 ośrodków działających według programu „Tam, gdzie nie ma przedszkola", prowadzonego przez Fundację Jana Amosa Komeńskiego. Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu po trzy godziny. W ocenie Związku program przyjmowany przez lokalne społeczności na zasadzie „na bezrybiu i rak ryba" niesie ze sobą zagrożenia, między innymi zatrudniania przez samorządy niewykwalifikowanej kadry oraz braku tak nadzoru pedagogicznego, jak i możliwości realizacji podstawy programowej. **Dariusz Pryliński** z Łodzi zastanawiał się, czy nie jest to metoda na wyprowadzenie spod Karty Nauczyciela nauczycieli przedszkoli, a **Krystyna Woźniak** z Krakowa Fundację nazwała koniem trojańskim wychowania przedszkolnego.

Niezwykle ważnym punktem obrad były zmiany w Statucie ZNP. Powód jest tu wyjątkowy. Od pewnego czasu toczą się bowiem rozmowy o połączeniu z ZNP działającej niezależnie Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki. Doprowadziły one do uzgodnień, które wymagają zmian w zapisach statutowych. Ich charakter omówił **Andrzej Ujejski**, prezes Okręgu Małopolskiego ZNP.

Piotr Simbierowicz, przewodniczący Krajowej Rady Nauki Federacji, poinformował o podjętej w maju jednogłośnie uchwale o integracji z ZNP. Natomiast **Stanisław Różycki**, wiceprzewodniczący Federacji, zwrócił uwagę członków ZG na fakt, iż organizacje w niej zrzeszone są przywiązane do posiadanej osobowości prawnej i utrzymanie jej stawiają jako warunek integracji. **Marek Fabryczny** z Katowic i **Wojciech Adaszewski** z Konina zastanawiali się więc, jak pogodzić to ze związkowym prawem.

Ponieważ zmiany w Statucie wymagają decyzji najwyższego związkowego gremium, zapadła uchwała o zwołaniu na 30 listopada nadzwyczajnego posiedzenia Krajowego Zjazdu Delegatów. Jego zadaniem będzie nowelizacja Statutu umożliwiająca fuzję z Federacją oraz ustanowienie Odznaki za 50 lat przynależności do ZNP.

W toku dalszych obrad **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP, przedstawiła wyniki ankiet przeprowadzonych przez Związek. Dotyczyły one sytuacji bibliotek gimnazjalnych oraz poradni psychologiczno-pedagogicznych na terenie kraju, a także finansowania dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli wynikającego z art. 70a Karty Nauczyciela. Przeprowadzenie tego typu badań oraz ich analiza były możliwe dzięki zaangażowaniu sekcji zawodowych ZG, a także ich odpowiedników w okręgach i oddziałach.

W sprawach bieżących Andrzej Ujejski złożył sprawozdanie z przygotowań do Kongresu OPZZ, w którym ZNP zajmuje ważną pozycję, stanowi bowiem około 40 proc. członków tej centrali. Zwrócił uwagę na krytykowany przez wszystkie związki członkowskie projekt podniesienia składki na rzecz OPZZ z obecnie obowiązujących 2 groszy miesięcznie od jednego pracującego członka, do 20, a nawet 50 groszy. W przypadku ZNP byłaby to rocznie suma sięgająca kilkudziesięciu tysięcy lub więcej złotych.

MARIA AULICH

Z UCHWAŁY ZG ZNP

W sprawie nowelizacji ustawy Karta Nauczyciela

W związku z istotnymi zmianami w zapisach ustawy Karta Nauczyciela Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zobowiązuje zakładowe organizacje związkowe do realizacji nowych zadań w zakresie uzgadniania regulaminów płacowych uchwalanych przez organy prowadzące szkoły oraz opiniowania podziału środków na dofinansowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli. Aktywna postawa ogniw związkowych w realizacji tych zadań będzie nowym, ważnym instrumentem kontroli polityki oświatowej organów prowadzących szkoły.

Zarząd Główny ZNP dziękuje wszystkim członkom ZNP, którzy aktywnie wspierali Związek w procesie prac legislacyjnych na etapie prac w MENiS, Sejmie i Senacie RP.

ZE STANOWISK ZG ZNP

W sprawie alternatywnych form wychowania przedszkolnego

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest przeciwny utożsamianiu alternatywnych form wychowania przedszkolnego z edukacją przedszkolną w rozumieniu ustawy o systemie oświaty.

Zarząd Główny ZNP apeluje do jednostek samorządu terytorialnego o realizację zapisów ustawy o systemie oświaty w zakresie zakładania i prowadzenia publicznych placówek wychowania przedszkolnego. Przekazywanie odpowiedzialności za edukację przedszkolną tłumaczeniem jest szkodliwe i zagraża wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego apeluje do rodziców, by domagali się tworzenia przez gminy publicznych placówek przedszkolnych, gwarantujących dzieciom równy start szkolny i sukcesy edukacyjne.

W sprawie utrzymania uprawnienia przechodzenia na emeryturę bez względu na wiek

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego (...) domaga się przywrócenia grupy zawodowej nauczycieli do kategorii zawodów o szczególnym charakterze.

Zdaniem ZNP i ekspertów z Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi zawód nauczyciela jest zawodem szczególnym (...)

Związek Nauczycielstwa Polskiego stanowczo protestuje przeciw odebraniu nauczycielom uprawnienia przechodzenia na emeryturę bez względu na wiek po 2006 r. i apeluje do strony rządowej o podjęcie rozmów mających na celu wypracowanie rozwiązań systemowych w tym zakresie.

Jednocześnie Związek Nauczycielstwa Polskiego wyraża sprzeciw wobec wprowadzenia do ustawy o emeryturach i rentach istotnego zapisu odbierającego możliwość zaliczenia po 1 lipca 2004 r. okresu zwolnienia ze świadczenia pracy do pełnienia funkcji związkowej do okresu pracy w szczególnym charakterze.

ZE STANOWISKA KSPAiO

W sprawie waloryzacji płac w roku 2005

Należy dopilnować, by w projektach budżetów jednostek samorządu terytorialnego zostały zaplanowane środki finansowe na waloryzację wynagrodzeń tej grupy oraz na podwyżki płac od 1 stycznia 2005 r. Waloryzacja winna objąć pracowników administracji i obsługi zatrudnionych we wszystkich placówkach oświatowo-wychowawczych.

W najbliższym czasie ważnym zadaniem – szczególnie zarządów oddziałów – jest podjęcie działań, aby środki na waloryzację i podwyżki płac od 1 stycznia 2005 r. zostały zabezpieczone w tych budżetach.

Sekcje Pracowników Administracji i Obsługi w całym kraju podejmą działania wspólnie z zarządami oddziałów i okręgów ZNP.

Z ostatnich tygodni

Oddział ZNP w Zgierzu (prezes Alfred Matuszewski)

- 14 września podpisał porozumienie z miastem w sprawie waloryzacji płac pracownikom administracji i obsługi w wysokości 3,5 proc. od stycznia 2005 r. Natomiast jeszcze w tym roku każdy z nich (około 200 osób) otrzyma po 150 zł brutto.
- Przewodniczący Sekcji Historycznej Władysław Błaszczyk przygotowuje materiały do publikacji poświeconej oświacie i działalności ZNP w Zgierzu.
- Oddział uczestniczył w przygotowaniach inauguracji obchodów 100-lecia ZNP w Pilaszkowie i Łodzi. Przygotował m. in. ekspozycję o tajnym nauczaniu w powiecie zgierskim.
- Jeszcze w tym roku planuje remont siedziby związkowej, która mieści się w Domu Nauczyciela.
- 8–10 października przeprowadzi szkolenie prezesów 35 ognisk w Zakopanem, poświęcone m. in. zmianom w Karcie Nauczyciela.

Oddział ZNP w Skawinie (prezes Lucyna Osmoła)

- Urządza nową siedzibę (30 m kw.) w centrum miasta, użyczoną przez burmistrza Skawiny.
- Od września pracownikom niepedagogicznym miasto obiecało wypłacić waloryzację w wysokości średnio 7,5 proc. na etat. Podwyżka ta ma wyrównać dysproporcje w zarobkach tej grupy pracowników.
- Opracowuje uwagi i propozycje do przygotowanego przez samorząd raportu o stanie skawińskiej oświaty.
- Wspólnie z miastem przygotowuje gminny Dzień Edukacji Narodowej, który odbędzie się w pałacu „Sokół", znajdującym się w miejskim parku.
- Związkowcy zbierają już pieniądze na wycieczkę do Bratysławy i Wiednia. W tym roku byli we Lwowie.

Oddział ZNP w Wolsztynie (prezes Edward Laskowski)

- Prezes uczestniczył w 3-dniowym szkoleniu w Szklarskiej Porębie, zorganizowanym przez Okręg Wielkopolski. Było one poświęcone m. in. zmianom w Karcie Nauczyciela.
- Oddział zorganizował szkolenie dla społecznych inspektorów pracy, którzy działają we wszystkich placówkach w mieście. W większości są to związkowcy. Teraz planuje spotkanie z sipowcami, na którym będzie opracowany ich plan pracy w okresie jesiennym.
- Wraz ze starostwem przygotowuje powiatową uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej, która odbędzie się w gmachu Seminarium Duchownego w Obrze.
- Złożył wniosek do burmistrza i starosty, aby uwzględnili w swoich budżetach na 2005 r. podwyżki płac dla pracowników niepedagogicznych.

Oddział ZNP w Nowym Targu (prezes Tadeusz Bącal)

- W mieście został zlikwidowany jeden z dwóch znajdujących się tu ośrodków szkolno-wychowawczych. Jednak dzięki staraniom oddziału i dyrektora tej drugiej placówki, Włodzimierza Żaka, ponad 20 nauczycieli i pracowników znalazło w nim zatrudnienie.
- Starostwo nie zrealizowało jeszcze waloryzacji płac dla pracowników administracji i obsługi. Po raz kolejny oddział będzie interweniował w tej sprawie.
- Na listopad zaplanował wycieczkę związkową na Słowację.
- W wielu placówkach nie dokonano jeszcze wyboru społecznego inspektora pracy. Prezes ponownie będzie rozmawiał w tej kwestii z dyrektorami szkół i wiceburmistrzem odpowiedzialnym za oświatę.

IKA

Nauczyciele-bibliotekarze z dawnych outsiderów przeobrażają się dziś w niezbędne ogniwo procesu nauczania i kształcenia.

ZŁA WIZYTÓWKA

Przeobrażenia te trafiają jednak na liczne przeszkody. – Pragniemy być nowocześni, zapewniając uczniom i nauczycielom dostęp do szybkiej informacji – powiedziała **Renata Dietz**, przewodnicząca Krajowej Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP, na spotkaniu członków Zarządu z udziałem przedstawicieli MENiS. – Wywiązać się z tego zadania możemy tylko dzięki komputeryzacji szkół i bibliotek. Z naszych doświadczeń wynika, że proces ten postępuje wciąż zbyt wolno.

Ministerstwo widzi to jednak inaczej. – Co najmniej od 1998 roku, kiedy ruszył program „Pracownia internetowa w każdej gminie", zrobiliśmy wiele – replikował **Arkadiusz Stefan** z Wydziału Informatyzacji Procesów Edukacyjnych MENiS. A nowe programy, które resort zaczął wdrażać w tym roku, zakrojone są, jak zapewnia przedstawiciel resortu, na jeszcze większą skalę.

Projekt „Pracownie komputerowe dla szkół", którego realizację rozłożono na lata 2004-2006, obejmie prawie 7,7 tys. szkół podstawowych, 1800 gimnazjów, ponad 10 tys. szkół ponadgimnazjalnych oraz 19 zakładów kształcenia nauczycieli i 59 szkół policealnych. Koszt projektu opiewa na niebagatelną kwotę 1 mld 338 mln zł, z których aż 1 mld zł (75 proc.) pokryje Europejski Fundusz Społeczny.

Bibliotekarzy z pewnością zainteresuje kolejny projekt ministerstwa: „Internetowe centrum informacji multimedialnej w bibliotekach szkolnych i pedagogicznych". W jego skład wchodzą: od czterech do sześciu stanowisk dla czytelników, serwer, skaner, drukarka, urządzenie sieciowe. W latach 2004–2006 w takie centra ma być zaopatrzonych ponad 15,5 tys. bibliotek szkolnych oraz 49 wojewódzkich bibliotek pedagogicznych i ich 322 filie. Koszt projektu: 184,5 mln zł (138 mln 375 tys. wyłoży Europejski Fundusz Społeczny).

Projekty te brzmią zachęcająco, ale obawy budzą koszty eksploatacji. Na przykład, czy szkoły będzie stać m. in. na opłacanie rachunków za internet (będzie stać te z odpowiednimi łączami, bo minister edukacji podpisał porozumienie z Telekomunikacją Polską SA „Internet za złotówkę"). Związkowcy uważają też – m. in. **Krystyna Kantorska,** reprezentująca bibliotekarzy dolnośląskich – że jeśli projektowi Internetowe centrum nie będzie towarzyszyła wymiana zużytego sprzętu, to spali on na panewce. Pracujące na okrągło w sieci komputery, zwłaszcza zainstalowane w filialnych bibliotekach pedagogicznych, są po roku wyeksploatowane i przestarzałe technologicznie.

Inny problem to brak w wielu szkołach informatycznie przeszkolonych nauczycieli.

W sukurs im, zdaniem **Danuty Chutowskiej,** starszej wizytator w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Specjalnego MENiS, mogliby przyjść wspaniali bibliotekarzy (mamy takich wielu), dla których komputer nie stanowi już żadnych tajemnic. Ich wiedzę i kwalifikacje powinny wykorzystać organizacje nauczycielskie, organizując z nimi spotkania szkoleniowe. Ponadto radą mogą służyć nauczyciele uczestniczący w projekcie „Interklasa". Warto też przekonać samorządowców, że szkolne centrum informacji multimedialnej to nie żaden zbytek, lecz nowoczesny i efektywny sposób podnoszenia jakości nauczania. Powinni więc finansować kursy doszkalające. – Cudu od razu nie będzie, bo to długotrwały proces, nie można jednak siedzieć z założonymi rękami – dodała Danuta Chutowska.

Wyniki badań ankietowych dotyczących sytuacji bibliotek gimnazjalnych, przeprowadzonych w tym roku przez Sekcję, nie napawają optymizmem. Odpowiedziało 1290 gimnazjów z piętnastu województw (zawiodło tylko opolskie). Stan komputeryzacji bibliotek w tych placówkach przedstawia się fatalnie. Tylko 22 proc. posiada i pracuje z oprogramowaniem bibliotecznym, zaś dostęp do internetu ma niecałe 23 proc. Połowa bibliotek w ogóle nie jest skomputeryzowana!

Obraz bibliotek, jaki jawi się w ankiecie, nie pozostawia złudzeń. Mimo że gimnazja rozpoczęły szósty rok istnienia, wciąż znajdują się w fazie „rozruchu". Własny budynek posiada tylko nieco ponad 42 proc., z gościny w budynkach innych szkół korzysta prawie 28 proc. Pozostałe 30 proc. wchodzi w skład zespołu szkół.

Tylko 39 proc. gimnazjów posiada własną bibliotekę. Ale chwalić się nie mają czym, gdyż jej zbiory pochodzą najczęściej ze zlikwidowanych lub wygaszanych szkół podstawowych i wymagają uzupełnień. Co czwarte gimnazjum jest dopiero w trakcie tworzenia bibliotek od podstaw. Natomiast jedna trzecia korzysta z biblioteki innych szkół. 8 gimnazjów (0,62 proc.) podało, że jedynym księgozbiorem, do którego ma dostęp, jest biblioteka publiczna.

Również warunki pracy bibliotek gimnazjalnych pozostawiają wiele do życzenia. Tylko jedna piąta posiada czytelnię w odrębnym pomieszczeniu, zaś w wydzielonej części wypożyczalni – 29 proc.

W większości gimnazjów zasoby biblioteczne są nader skromne. Brakuje książek nawet w zakresie przyjętego przez szkołę kanonu lektur obowiązkowych. W 38 proc. gimnazjów brakuje do 10 tytułów, a w 20 proc. – od 11 do 20 tytułów! Pocieszające jest to, że w 37 proc. bibliotek gimnazjalnych lektur obowiązkowych nie brakuje.

Liczba woluminów przypadających na jednego ucznia również nie jest imponująca. W ponad połowie bibliotek liczba tytułów „na głowę" nie przekracza 10. Na szczęście pewna część bibliotek może się pochwalić całkiem licznym księgozbiorem. W nieco ponad jednej czwartej bibliotek na ucznia przypada przyzwoita liczba tytułów – do 20. Są też biblioteki rekordzistki: 7 proc. posiada do 40 tytułów na ucznia, zaś 41 i więcej 2,2 proc.

Niestety, zasoby te wzbogacane są systematycznie tylko w 38 proc. bibliotek, w pozostałych sporadycznie lub w ogóle. Gros środków na zakupy biblioteczne pochodzi z funduszu szkoły – w 46 proc. gimnazjów. Natomiast w prawie co czwartym – z funduszu rady szkoły. Sporo, bo ponad 6 proc. gimnazjów uzupełnia księgozbiór wyłącznie z darów.

Ankieta ujawniła też ogromne zróżnicowanie pod względem liczby uczniów przypadających na jeden etat bibliotekarza. To efekt „działalności" samorządów, które wprowadzają odmienne normy zatrudniania bibliotekarzy szkolnych. I tak w ponad 12 proc. gimnazjów na jeden etat przypada do 100 uczniów. W co czwartej placówce od 200 do 300 uczniów. W skrajnych przypadkach nawet ponad 600, a taka sytuacja jest w 26 gimnazjach!

Co zatem najbardziej doskwiera gimnazjalnym bibliotekarzom? Swoje bolączki wymienili w następującej kolejności: brak środków finansowych na wzbogacanie księgozbioru i prenumeratę czasopism, brak komputerów, oprogramowania oraz dostępu do internetu. Także brak czytelni i posiadanie przestarzałego księgozbioru. Narzekano też na to, że biblioteki są wykorzystywane do prowadzenia zajęć z innych przedmiotów.

WITOLD SALAŃSKI

W ciągu kilku miesięcy z mapy Polski mogą zniknąć tepedowskie ogniska i świetlice. Z ich pomocy korzystają tysiące dzieci. Większość z nich prawdopodobnie wróci na ulicę.

NAD

Takie wnioski płyną z ostatniej narady zarządów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Wzięli w niej udział ponadto przedstawiciele resortów edukacji, pracy i polityki społecznej, rzecznika praw dziecka, a także samorządowcy oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych.

Dramatyczny apel o pomoc w ratowaniu świetlic, z którym do władz państwowych zwrócili się TPD-owcy, spowodowany jest katastrofalną sytuacją finansową Towarzystwa. A za kilka miesięcy będzie ona jeszcze gorsza. Na razie bowiem, zgodnie z ustawą o pomocy społecznej, do TPD trafiają pieniądze od wojewodów i z powiatów. To wojewoda ustala, ile średnio ogniska i świetlice dostać mają na jedno dziecko. Część pieniędzy przekazuje z własnych środków, pozostałe winny pochodzić z budżetu samorządu. Jednak nie wszystkie starostwa poważnie traktują swe ustawowe obowiązki.

Dr **Henryk Zabrocki,** kierujący TPD w woj. zachodniopomorskim, podaje liczby: miesięcznie na jedno dziecko przypada średnio 87,90 zł, z tej kwoty 37 zł to pieniądze od wojewody. Resztę powinny im wypłacać starostwa, ale tylko cztery na zachodnim Pomorzu przekazują ustaloną sumę, nawet ją przekraczając. Niektóre zaś, jak Kamień Pomorski czy Gryfino dają po 23 zł na dziecko! Mniej niż dostają na ten cel od wojewody!

Postawa samorządowców jest tym bardziej niezrozumiała, że bieda na tych terenach aż piszczy. Średni dochód na jednego mieszkańca wynosi 121 zł i jest jednym z najniższych w Polsce. Blisko 40 procent czynnych zawodowo pozostaje bez pracy.

– Jak w takiej sytuacji biedny ma pomagać biednemu? – pyta retorycznie dr Zabrocki. – Wszystkie ekipy rządzące mówią, że profilaktyka jest lepsza dla dziecka i tańsza dla państwa. Po czym zabierają nam pieniądze.

Dramatycznie wygląda również sytuacja tepedowskich placówek na Mazowszu. Z urzędu wojewódzkiego do starostw wpływa miesięcznie 107 zł na dziecko. Zarządzeniem wojewody powiaty mają do tej kwoty dołożyć zaledwie 18 zł. Niestety, z tego obowiązku wywiązuje się zaledwie jeden – Ostrów Mazowiecka. Co szczególnie razi, najbogatszy w kraju powiat stołeczny dokłada o 7 zł mniej niż powinien. Pozostałe zaś nie dają nawet te-

Na ratunek

W Polsce funkcjonuje około 300 świetlic wychowawczych, do których uczęszcza 20 tysięcy dzieci. Każdego roku blisko 10 tysięcy dzieci i młodzieży bawi się i wypoczywa na organizowanych przez TPD koloniach, w tym zdrowotnych i obozach. Aktualnie Towarzystwo specjalistyczną opieką objęło 14 tysięcy dzieci przewlekle chorych i niepełnosprawnych.

Zofia Rychlik, wychowawca Ogniska TPD w Warszawie, pomaga dzieciom w odrabianiu lekcji

PRZEPAŚCIĄ

go, co otrzymały od wojewody! Sochaczew wypłaca niecałe 45 zł na dziecko, Warszawa – Zachód 64 zł, a Wołomin – 72 zł. Co z pozostałą kwotą? Na to pytanie nikt w TPD nie potrafił odpowiedzieć.

– Pieniędzy mamy o połowę mniej niż przed 1998 r. – mówi **Henryk Romaniuk**, szef mazowieckiego TPD, – a i tak samorządy ich nie wypłacają.

Tylko na Mazowszu zaległości powiatów wynoszą około 750 tysięcy złotych! Szczególnie bulwersuje postawa niektórych starostów wymuszających podpisywanie umów (które nie są wymagane do przekazania pieniędzy), zaniżając jednocześnie kwoty. Jeśli kierownik się nie zgodzi na stawiane mu warunki, nie dostaje pieniędzy. Tymczasem brakuje mu środków na wypłaty dla wychowawców, jedzenie dla dzieci. W końcu przyciśnięty do muru podpisuje umowę. Tak się dzieje m. in. w Wołominie, Legionowie i wielu innych powiatach.

Pełen oburzenia **Wiesław Kołak**, prezes Towarzystwa, twierdzi, że samorządy okradają i tak biedne świetlice. Funduszy brakuje już nie tylko na specjalistów i nowoczesne programy terapeutyczne, lecz nawet na podstawowe wyposażenie (długopisy, zabawki, pisaki), posiłki, pensje dla pracowników. Powoli placówki terapeutyczne przekształcają się w zwykłe świetlice osiedlowe. A prawda jest taka, że prawie 80 procent podopiecznych Towarzystwa ma różnego rodzaju zaburzenia, które bez specjalistycznych terapii będą się nasilały.

– Nie ma zainteresowania naszymi programami wśród samorządów – mówi **Barbara Głowacka** z zarządu TPD. – Wspomnę tu choćby o pedagogu domowym. Wyszkoliliśmy blisko 3,5 tysiąca osób, które mogą pomagać rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji. Jest to jedna z najważniejszych instytucji społecznych na Zachodzie. Zaś nasi samorządowcy mówią, że to się nie mieści w ramach pomocy społecznej.

Jednak nie wszyscy traktują TPD jak piąte koło u wozu. **Ryszard Osiowy**, starosta koszaliński, jak tylko może wspiera placówki TPD. W jego powiecie nie ma gminy bez świetlicy. Każdego roku powstają kolejne. – Nie rozumiem postawy samorządowców, którzy oszczędzają na najuboższych – mówi.

W tej sytuacji jedna z największych, a także najbogatszych w doświadczenie organizacji charytatywnych w 85 rocznicę powstania stoi nad przepaścią. Zarząd Towarzystwa szacuje, że jeśli zostaną zlikwidowane świetlice, ponad 10 tys. dzieci dołączy do powtarzających klasę, zaś prawie 60 proc. wychowanków pozostawionych samym sobie powróci do picia alkoholu, narkotyków lub na drogę przestępczą. Nie można też zapominać o tym, że aż 90 proc. dzieci w tepedowskich świetlicach spożywa jedyny posiłek w ciągu dnia!

Obecna na naradzie **Katarzyna Kądziela,** z gabinetu szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, obiecywała, że premier Belka dołoży na program dożywiania dzieci 8 milionów złotych jeszcze w tym roku i blisko 300 milionów w następnym. O poparciu dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zapewniała także **Elżbieta Matejka,** naczelnik Wydziału Profilaktyki Społecznej Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS. Przyznała, że placówki dziennego pobytu są niekiedy ostatnią szansą i ratunkiem dla dzieci przed zamkniętymi ośrodkami wychowawczymi. Słowem się jednak nie zająknęła, co zamierza zrobić ministerstwo, aby je ratować.

Szansą na ich nie tylko ratunek, lecz wręcz rozwój jest według **Artura Grudzińskiego** z Departamentu Pożytku Publicznego Ministerstwa Polityki Społecznej ustawa o pożytku publicznym i wolontariacie. Dzięki niej placówki mogą pozyskiwać fundusze na przykład z 1-proc. odpisu podatników, a także z dotacji.

– Pod warunkiem, że wygramy przetarg – mówi Wiesław Kołak. – Samorządy je ogłaszające zawsze wybiorą organizacje tańsze, bez drogich specjalistów i pedagogów. I to one dostaną publiczne pieniądze.

I choć Artur Grudziński zapewniał, że cena jest tylko jednym z kryteriów, to nikt nie miał wątpliwości, że najważniejszym.

Potwierdzili to także będący na sali samorządowcy. Według nich ponad 90 proc. powiatów we wszelkich przetargach na pierwszym miejscu stawia pieniądze. Jak grzyby po deszczu wyrastają więc stowarzyszenia i fundacje tylko po to, by ugryźć publiczne fundusze, nie troszcząc się później o jakość prowadzonych świetlic.

Działacze zarzucają ponadto twórcom ustawy, że nawet zwycięzca przetargu może oczekiwać na pieniądze dobrych kilka miesięcy. Tę niedoskonałość legislacyjną potwierdza Katarzyna Kądziela. – Konkurs możemy rozpisać, gdy mamy pieniądze na koncie – tłumaczy. – A rozdysponować je dopiero miesiąc po zakończeniu procedury. Zanim trafią na konta organizacji, upłynie kolejny miesiąc.

Działacze TPD krytykują też inny przepis ustawy o pożytku społecznym, według którego na 10 wychowanków powinien przypadać 1 wychowawca. – Nie wyobrażam sobie tego – mówi **Henryk Romaniuk**, prezes mazowieckiego TPD. – Z jednej strony zabiera nam się pieniądze, z drugiej narzuca takie standardy. U nas wychowawcy pracują często na pół etatu, dzieci przychodzi siedemdziesięcioro. Co mam im powiedzieć? Idźcie do domu?

Dramatyzmu i tak już katastrofalnej sytuacji, w jakiej znalazły się TPD-owskie placówki dodaje fakt, że zgodnie z zapisem ustawy z początkiem roku 2005 kończy się ochrona nad nimi. Od tego momentu świetlice będą musiały walczyć o przetrwanie z powstającymi stowarzyszeniami, których celem niejednokrotnie jest nie dobro dziecka, tylko finansowe profity. Jak sobie poradzą w nowej rzeczywistości, pokażą już najbliższe miesiące.

MACIEJ KUŁAK

Miło nam poinformować, że Wojciech Sierakowski, *redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego", został wyróżniony odznaką specjalną Przyjaciel Dziecka za okazane dzieciom serce i pomoc w stworzeniu warunków dla pomyślnego rozwoju i godnego życia.*

Red. Krystyna Strużyna, *kierownik Działu Edukacja i Wychowanie, została wyróżniona najwyższym odznaczeniem TPD – Medalem im. dr. Henryka Jordana za zasługi dla rozwoju opieki zdrowotnej, upowszechniania kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży.*

Serdecznie gratulujemy!

Jak ogniska radzą sobie z brakiem funduszy?

EWA NOWAK, prezes Świętokrzyskiego Oddziału Regionalnego TPD w Skarżysku-Kamiennej:

– Ubożenie ludności w naszym regionie najlepiej pokazuje następujący przykład: w ciągu pierwszej godziny po otwarciu naszej środowiskowej świetlicy „Pomocna dłoń" zapisało się 52 dzieci. Chcąc sprostać coraz większemu zainteresowaniu naszymi placówkami, wciąż poszukujemy sponsorów. Każdego dnia wysyłamy mnóstwo listów, ale odpowiedź nadchodzi najwyżej od kilku. I to nas jednak cieszy. Czasem dostajemy dary rzeczowe, rzadziej pieniądze. Najważniejsze, że mamy wokół grono przedsiębiorczych ludzi, którzy chcą społecznie pracować na rzecz dzieci. Bo powiat pomaga nam tylko okolicznościowo. A przecież środowiskowe ogniska wychowawcze, świetlice i inne placówki wsparcia dziennego nie powinny mieć dylematu, czy stać je bardziej na [illegible]

W mojej ocenie, nie ma w Polsce rozwiązań systemowych, rzecz dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Są jedynie działania resortowe. A ich problemy powinny być rozpatrywane globalnie przez koordynatora na poziomie rządowym – *ministra od dzieci.*

JOLANTA DĄBEK, kierownik ogniska TPD w Warszawie – Ursusie:

– Rozkręciliśmy program wspierania rodzin zastępczych. W jego ramach szczególną opieką otoczyliśmy wychowanków usamodzielniających się. Pedagog środowiskowy ma w tej chwili pod opieką 11 dzieci z rodzin zastępczych. Burmistrz Ursusa obiecał, że nasze ognisko dostanie do dyspozycji kilka pomieszczeń, mini-hostel, gdzie będziemy mogli umieszczać usamodzielniających się podopiecznych. W tej chwili pieniądze na ten program płyną z zarządu wojewódzkiego TPD i powoli się kończą. Będziemy więc poszukiwali partnerów do finansowania na szczeblu rządowym.

Boleję, że obecnie problem dzieci biednych załatwia się poprzez coraz bardziej rozbudowaną opiekę socjalną. A pracownik socjalny, przy całym szacunku dla jego pracy, nie stawia sobie celów wychowawczych, opiekę postrzega jako zapełnienie żołądka. Nie myśli na przykład o rozwoju kulturalnym dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. A przecież wszechstronny rozwój ich osobowości jest konieczny. Tylko tak można ich wyrwać z dawnego środowiska.

Notowała: BIG

Do Domu Dziecka w Krasnem pod Białymstokiem obcemu trudno trafić. Placówka znajduje się na leśnym odludziu. Dyrektor ANNA ZIENIEWICZ widzi w tym więcej plusów niż minusów.

JAGODY WE ŁZACH

W Krasnem mają nawet basen

Do tych pierwszych zalicza na przykład to, że ci najbardziej zaczadzeni złem nie mają w Krasnem pola do popisu. Nie ma tu ani sklepów do okradania, ani kolegów z ulicy. Wszędzie daleko. Najbliższa większa miejscowość to odległy o 3 km Zabłudów.

Kiedy ostatnio zrobiło się głośno o umieszczaniu, z braku miejsc w ośrodkach wychowawczych, młodocianych przestępców w domach dziecka, na pani Zieniewicz nie zrobiło to większego wrażenia. W końcu u niej jest aż siedemnastu „wyrokowców" na siedemdziesięciu wychowanków. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego, bo placówka ma charakter socjalizacyjno-interwencyjny i zajmuje się najtrudniejszymi przypadkami statutowo. Z doświadczeń wychowawców – pracuje tu ich dziesiątka – wynika, że większość tych młodych daje się uratować. Wystarczy tylko usunąć przyczyny, które pchnęły ich na złą drogę, a są to najczęściej bieda, kryminogenne środowisko i brak opieki.

– Mieliśmy tu chłopca – opowiada Anna Zieniewicz – który twierdził, że gdyby nie kradł, umarłby z głodu. W domu dziecka nie miał potrzeby sięgania po cudze. Dziś **Darek** ma dobry zawód i z wdzięczności został naszym sponsorem.

Inni skazani na poprawczaki też odnaleźli się w Krasnem. Niektórzy pokończyli studia. Dziś ślą listy z podziękowaniami za to, że znaleźli tu pierwszy w życiu dom, w którym czuli się bezpiecznie i mogli żyć prawie normalnie. Ale trafiają się i tacy jak **Robert**. Gdy przyjechał, miał 14 lat i wydawał się uosobieniem zła. Bojkotował wychowawców, uciekał i wałęsał się po okolicznych wsiach.

– Nie mieliśmy do niego klucza – wspomina dyrektorka. – Ani sojuszników. Ludzie stawiali mu dla zabawy piwo, nie widząc w tym nic zdrożnego. Na matkę chłopca też nie mogliśmy liczyć, bo wygodnie jej było z tym, że syn kradł. Jak dostała od niego 10 zł, zaraz leciała po piwo.

Wreszcie klucz się znalazł. W Krasnem przebywała starsza siostra Roberta. Bardzo ambitna dziewczyna, pragnęła się kształcić. Miała szczęście. Trafił się amerykański Polonus, który ufundował jej studia w Stanach Zjednoczonych. Niedawno odwiedził Krasne, z dumą opowiadał, jak jego protegowana świetnie daje sobie radę w college'u. Gdy dowiedział się o perypetiach z bratem, wziął go na męską rozmowę. – Poprawisz się, zabiorę cię na wakacje do Ameryki – dał słowo.

– Zachowanie Roberta było wołaniem o pomoc – interpretuje dyrektorka. – Dawał do zrozumienia, że nikt się nim nie interesuje i że jego życie jest puste. Teraz ma cel. Ale czy wytrwa? Nikt nie ma pewności, nawet on sam.

Wszystko zależy od mądrości wychowawców. Jeśli potrafią tak pokierować grupą, że stanie murem przeciwko chojrakowi, który chce „rozwalić" dom, to sukces gwarantowany, bo dla takiego największą karą i upokorzeniem jest wykluczenie z „towarzystwa".

I wtedy las rzeczywiście pomaga. Wycisza złe emocje. Często wystarczy, gdy wychowawca, zamiast prawić morały, zabierze takiego delikwenta na grzyby, dłuższy spacer po ostępach i kniejach. Koniecznie trzeba zabrać z sobą marchewkę, bo tutejsze sarny – rozpuszczone przez dzieci – jedzą niemal z ręki. I wtedy świat wydaje się normalny, a zło bezsensowne i głupie.

Las koi także nieszczęśliwców, którzy przeżywają dramat pierwszych dni pobytu w domu dziecka. Nie bardzo wiedzą, dlaczego zabrano ich od rodziców?. Na ogół nie mają pojęcia, że tak zadecydował sąd. Myślą, że to sprawka dyrektora i wychowawców. I wtedy las jest jak balsam. Kucają, żeby ich nikt nie widział, i zrywają jagody. I zalewają je łzami.

O tym, że las i przyroda mogą być sprzymierzeńcami w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów wychowawczych, przekonali się nie tylko w Krasnem. Anna Zieniewicz wyczytała niedawno o eksperymencie niemieckim. Zdemoralizowanych chłopców, którym nikt nie dawał rady, wysłano na rok na... Syberię i umieszczono w rodzinach Rosjan zamieszkałych w tajdze. Odrzucenie cywilizacji, która ich zdeprawowała i powrót do źródeł człowieczeństwa – to główna idea eksperymentu. Ci młodzi ludzie, aby zdobyć pożywienie, musieli sami polować. Ryby i wodę pozyskiwali w wyrąbanych przez siebie przeręblach i sami szykowali drwa na opał. Jakby od nowa uczyli się ludzkich odruchów. Eksperyment zakończył się stuprocentowym powodzeniem. Żaden z niemieckich chuliganów nie powrócił do dawnego życia, które nabrało zupełnie innej wartości.

Gros wychowanków znalazło się w Krasnem z powodu biedy lub przemocy, niekiedy trudnych do wyobrażenia. Po pierwszym szoku i buncie spowodowanym oderwaniem od rodziny, nawet tej złej, dzieci po raz pierwszy odkrywają, że można normalnie żyć – mieć pełny brzuch, spokojnie się uczyć, bawić, chodzić na spacery, wyjeżdżać na wakacje, i to nawet za granicę, jak na przykład ostatnio do Watykanu. Wtedy nabierają dystansu do rodziców. Zaczynają zdawać sobie sprawę, że ich matki i ojcowie zgotowali im okrutny los. Owszem, tolerują ich i akceptują, ale na odległość. Wyjeżdżają do domu rodzinnego na ferie, ale wracają po dwóch dniach. – Matka ciągle pijana, nie ma o czym z nią rozmawiać. Wkurzyła mnie – wzrusza ramionami piętnastoletnia **Ania**.

Dla wychowawców z Krasnego trudniejszym wyzwaniem niż kandydaci do poprawczaków jest praca z rodzicami. Owszem, idea, aby jeden wychowawca pracował jednocześnie z dzieckiem i jego domem, jest słuszna, ale w praktyce nierealna. Bo jak tu pedagogizować rodziców na odległość? Wychowawca jedzie na przykład kilkadziesiąt kilometrów na spotkanie z matką i zastaje ją pijaną. Następnym razem przyjeżdża więc z samego rana, a ona znowu nietrzeźwa. Ma się umówić z nią przez telefon? Przecież go nie ma. Zaprosić jej do Domu Dziecka też nie ma sensu. I tak nie przyjedzie, chociażby dlatego, że nie ma pieniędzy na autobus. Na takim „polowaniu" na rodziców wychowawcy trawią nieraz cały swój wolny czas, ponieważ robią to poza godzinami pensum. Czasami jednak się udaje. W ubiegłym roku na 33 wychowanków, którzy opuścili Dom Dziecka w Krasnem, aż 18 wróciło do swoich rodzin.

Swoistym znakiem czasu są nowe kategorie dzieci trafiających do Krasnego. Pierwsza może dziwić, to uczniowie wywodzący się z dobrze sytuowanych rodzin, którzy przestali chodzić do szkoły. Ich rodzicom pogoń za pieniądzem tak przesłoniła oczy, że nawet nie zauważyli, iż ich synowie czy córki wagarują.

– Gdzie byli odpowiedzialni za egzekwowanie obowiązku szkolnego i dlaczego domy dziecka traktuje się jak worek do wrzucania dzieci, z którymi inni sobie nie poradzili? – pyta gorzko szefowa Krasnego.

A zła jest coraz więcej. W ostatnim roku prawie połowa nowo przybyłych to dzieci molestowane seksualnie. Dom dziecka okazał się znowu azylem chroniącym je przed rodziną, a zwłaszcza ojcami, którym alkohol odebrał resztki rozumu i moralności.

Iwonka samodzielnie nie potrafi podjąć żadnej decyzji. Gdy jest sama w pokoju, siedzi bezczynnie. Widać, że jest zablokowana psychicznie i wycofuje się w głąb siebie. To typowe zachowanie dziecka molestowanego seksualnie.

Nie wszyscy wychowankowie wywodzą się z rodzin patologicznych. **Andrzej**, lat 18, wcześnie stracił ojca. Owdowiała matka pracowała w dzień jako listonoszka, a popołudniami i wieczorami dorabiała sprzątaniem. Zabrakło czasu na bliski kontakt z synem. Chłopiec popadł w złe towarzystwo, rzucił szkołę. Dopiero w domu dziecka podjął naukę. Obecnie uczęszcza do szkoły zawodowej. Podobny los spotkał **Zbyszka**, również ucznia zawodówki. Wychowywał się bez ojca i zupełnie się pogubił. Zdołał już wyprostować swoje pokręcone ścieżki i teraz – jak mówi – zaczyna patrzeć w przyszłość przez różowe okulary.

Jakby tego było mało, do Domu Dziecka w Krasnem kierowane są także dzieci upośledzone umysłowo. Problemem staje się ich edukacja. Aż sześcioro z nich trzeba dowozić codziennie do szkoły życia w Białymstoku. Wreszcie ostatnia kategoria rezydentów Krasnego – niemowlęta. Zawsze jest ich tu kilkoro. Najmłodsze, tygodniowe, przybyło prosto ze szpitala. Niemowlęta również przeżywają dramaty. Niedawno trafił tu piętnastomiesięczny maluch ważący zaledwie 4,2 kg. Lekarze orzekli, że za trzy dni umarłby z głodu.

Jak wychowawcy dają sobie radę z tak urozmaiconą gromadą? W Krasnem pracują systemem rodzinkowym. A w rodzinie, jak to w rodzinie – starsi doglądają młodszych. Potworzyły się nawet stałe pary. Na przykład szesnastolatek opiekuje się dwulatkiem, a piętnastolatka rocznym dzieckiem. Starsze dzieci pomagają młodszym w nauce, zabierają je na wspólną zabawę, na spacery po lesie, pilnują, czy sznurowadła mają zawiązane. Czasem nawet fundują lizaka.

– Rodzinka to rzecz święta, w niej skupia się całe życie uczuciowe dzieci – mówi **Tomasz Dąbrowski,** wychowawca grupy IV. – Trzeba bardzo uważać z poczuciem ich prywatności. Gdybym na przykład plakat z idolem piłkarskim kazał przewiesić, w bolesny sposób zburzyłbym spokój jego właściciela. Musi mieć on poczucie, że jest u siebie.

W rodzince trwa też dyskretna praca od podstaw. – Niektóre dzieci bywają tak zaniedbane, że nawet nie wiedzą, iż codziennie trzeba szorować zęby, myć się i zmieniać bieliznę – opowiada **Danuta Predko**, wychowawczyni grupy I.

Wychowawcy zwalczają postawę konsumpcyjną i roszczeniową. – Nic ci się nie należy, jeśli nie pracujesz, a twoją pracą jest nauka – przypominają. – Reguły są proste: na wagarach możesz przebywać tylko trzy godziny miesięcznie. Jeśli przekroczysz ten limit, nie otrzymujesz kieszonkowego. Taka jest nasza umowa społeczna.

Nie uprawiają też pedagogiki „gadanej". Zamiast dziesięć razy powtarzać Markowi: nie graj w pokoju piłką, mówią raz. Jeśli nie posłucha i efektem jest wybita szyba, opiekun przedstawia mu fakturę za wstawienie nowej, którą musi opłacić z własnego kieszonkowego.

Od czterech lat, kiedy domy dziecka przekazano resortowi opieki społecznej, byt tych placówek ma złe rokowania. Domy dziecka mogą wkrótce upaść z bardzo prozaicznego powodu – braku odpowiedniej kadry. Na emeryturę odchodzą ostatni Mohikanie, nawiedzeni „wariaci", którzy podjęli pracę z autentycznego powołania. A następców nie ma.

Wręcz przeciwnie, z kadrą dzieje się coraz gorzej. Starsi pracownicy podlegają Karcie Nauczyciela i pracują bezpośrednio z dziećmi 26 godzin tygodniowo. Natomiast nowo zatrudnionych obowiązuje już Kodeks pracy i 40-godzinne pensum. Nietrudno zgadnąć, że ci ostatni czują się pokrzywdzeni i długo nie zagrzewają miejsca. Zresztą z powodu powyższego podziału do pracy w domach dziecka zgłasza się coraz mniej odpowiednich kandydatów. – Ludzie po pedagogice opiekuńczo-wychowawczej czują się pedagogami, a nie pracownikami socjalnymi, dlatego szukają pracy gdzie indziej – mówi Anna Zieniewicz.

– Obecnie preferuje się pomoc socjalną, nie dostrzegając znacznie ważniejszych potrzeb dzieci – pedagogicznych, wychowawczych, psychologicznych. Im nie są potrzebni pracownicy socjalni, lecz lekarze dusz – mądrzy nauczyciele-wychowawcy – mówią moi rozmówcy w Krasnem.

To może wreszcie podstawową formą opieki staną się rodziny zastępcze? W Krasnem jednak w to wątpią. – Rodzice naturalni są przeciwni oddawaniu swoich dzieci – mówi **Teresa Rećko**, wychowawczyni z 34-letnim stażem (wszystkie te lata przepracowała w Krasnem). – Poza tym nie ma u nas tradycji rodzin zastępczych. Jeśli więc polikwidujemy domy dziecka, dzieci trafią na ulicę.

– Również większość wychowanków, zwłaszcza starszych, nie chce słyszeć o rodzinach zastępczych – dodaje Danuta Predko. – Choć mają złych rodziców, jednak ich kochają. Mieliśmy nawet przypadek, że starsi bracia zamierzali pobić młodszą siostrę, bo zbyt wiele czasu spędzała w zaprzyjaźnionej rodzinie.

Wychowawcy też uważają, że lepszą formą opieki są rodziny zastępcze, tylko – pytają – dlaczego w takim razie liczba wychowanków w domach dziecka wciąż rośnie, a podlaskie wręcz pękają w szwach?

WITOLD SALAŃSKI
Fot. autor

PS Imiona dzieci zostały zmienione.

KU PRZYSZŁOŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego rozpoczął obchody Jubileuszu 100-lecia zlotem gwiaździstym w Pilaszkowie. Spadkobiercy tych, którzy niegdyś zjednoczyli się w walce o polską szkołę, zgromadzili się w miejscu, gdzie rodziła się historia ZNP.

„Za pięć dwunasta" — czas na ostatnie szczegóły

Okręg Łódzki ZNP przyjmował pierwszych gości, tych z najdalszych zakątków Polski, już 30 września. Większość delegacji zjechała jednak prosto do podłowickiego Pilaszkowa. Każdą delegacją opiekował się przedstawiciel Okręgu. Po wiejskiej ulicy krążyli koledzy z plakietkami przewodników. Najbardziej widoczni byli doglądający wszystkiego **Krzysztof Baszczyński**, prezes Okręgu, **Jadwiga Tomaszewska**, sekretarz, i **Maria Rudzka**, oraz **Wojciech Jefimko**, prezes Oddziału w Łowiczu, gospodarz terenu.

Przed budynkiem, w którym sto lat temu mieściła się szkoła, w latach powojennych także przedszkole, a dziś Muzeum ZNP, trzy flagi, państwowa, związkowa i złote gwiazdy na błękitnym tle, znak przynależności do Unii Europejskiej. Gości witał skoczną muzyką zespół ludowy „Blichowiacy" z Łowicza.

U źródła

Tuż przed godziną dziesiątą wszyscy utworzyliśmy krąg. Obok sztandarów Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu Łódzkiego także sztandary miejscowych szkół. Przed wejściem do szkoły-muzeum prezes **Sławomir Broniarz**, wiceprezesi **Janina Jura** i **Jarosław Czarnowski**. Byli także ich poprzednicy, dawni prezesi Zarządu Głównego — **Marian Walczak**, **Bolesław Grześ**, **Kazimierz Piłat**, **Jan Zaciura**. W tym szczególnym miejscu i czasie specjalnego znaczenia nabiera „Mazurek Dąbrowskiego".

Część oficjalna nie trwała zbyt długo...

Prezes Broniarz, witając, podziękował kolegom za zlot gwiaździsty największego dziś branżowego związku zawodowego w kraju, za którego początek przyjęto uważać tajny zjazd w Pilaszkowie sprzed 99 lat. Podkreślił, że patrząc z szacunkiem w przeszłość, czerpiemy z niej to, co najpiękniejsze w związkowej tradycji, ale co najważniejsze, kierujemy się ku przyszłości.

Potem głos zabierali goście. Rząd reprezentował **Wojciech Olejniczak**, minister rolnictwa i rozwoju wsi, który najpierw podziękował „za tyle lat ciężkiej pracy", a potem powiedział, że pochodzi z powiatu łowickiego, zaś jego małżonka z samego Pilaszkowa. Tu uczęszczała do szkoły i przedszkola, mieszczących się w muzealnym dziś budynku. Informacje ministra uzupełnił **Andrzej Barylski**, wójt gminy Łowicz, dodając, że rodzinne związki Wojciecha Olejniczaka z historią lokalnej oświaty są głębsze — otóż pradziadkowie jego małżonki ofiarowali plac pod budowę historycznej dla ZNP szkoły.

Cezary Dzierżek, starosta łowicki, przypomniał zlot z 1905 roku i nazwał go iskrą, która przerodziła się w płomień. — Rola waszej profesji każe mi pochylić czoło nie tylko przed znanymi z historii postaciami — mówił starosta — ale przede wszystkim przed nieznanymi z nazwiska nauczycielami-społecznikami, którzy kształtują dla przyszłości kolejne pokolenia. W podobnym tonie utrzymany był list gratulacyjny **Ryszarda Budzałka**, burmistrza Łowicza, odczytany przez jego zastępcę **Pawła Bejdę**. Słyszeliśmy, że nasze zaangażowanie i praca „na samym dole", w terenie tłumaczą, dlaczego ZNP przetrwał sto lat. A że wciąż stanowi znaczącą siłę, ma szanse na kolejną setkę.

Wójt Andrzej Barylski „prowadzi lekcję" w zabytkowej klasie

dokończenie na str. 8

Z ŻYCZEŃ DLA ZWIĄZKOWCÓW

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI
PREZYDENT RP

Serdecznie pozdrawiam uczestników i organizatorów uroczystych obchodów 100-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kiedy w 1905 roku rodził się Związek Nauczycielstwa Polskiego, Polska pozostawała jeszcze pod zaborami. Przez minione sto lat przez nasze ziemie przetoczyły się dwie wojny światowe, zmieniały się granice i sytuacja polityczna. Ale dzięki pedagogom i wychowawcom, Polacy nigdy nie tracili kontaktu z wiedzą. Nawet w najtrudniejszych warunkach okupacji polscy nauczyciele nieśli pośród swoich rodaków kaganek oświaty. Dziś, kiedy nasz kraj jest w pełni suwerenny i bezpieczny, uczestniczy we wspólnocie europejskiej — potrzebujemy oświaty już nie dla przetrwania, ale dla szybkiego rozwoju. *Jestem niezmiernie rad, że* Związek Nauczycielstwa Polskiego, nawiązując do swojej wiekowej tradycji, konsekwentnie zabiega o to, by polska nauka i edukacja osiągały coraz wyższy, światowy poziom.

Odczuwamy uzasadnioną dumę z postępów, jakie nasz kraj uczynił w ciągu ostatnich lat w dziedzinie edukacji. Cieszy dwumilionowa rzesza studiujących, w dobrym kierunku idą zmiany w programach nauczania szkół. Z drugiej jednak strony, zatroskanie budzą dalekie miejsca, jakie Polska zajmuje w międzynarodowych rankingach edukacyjnych. Z pewnością sprawą kluczową są tu nakłady finansowe. Potrzeba jednak również bardziej racjonalnego gospodarowania środkami, promowania najlepszych nauczycieli i naukowców, dostosowywania programów nauczania do warunków rynku i społecznych oczekiwań. Wierzę, że Państwa spotkanie przyczyni się do wypracowania strategii, które pomogą polskiej edukacji wykorzystać tę ogromną szansę, jaką jest członkostwo naszego kraju w Unii Europejskiej.

Gratuluję członkom Związku Nauczycielstwa Polskiego wspaniałego jubileuszu ich organizacji. Jestem głęboko przeświadczony, że Związek również w przyszłości z wielkim zaangażowaniem służyć będzie sprawie polskiej edukacji. Życzę owocnej dyskusji i miłych spotkań. Wszystkiego dobrego!

KU PRZYSZŁOŚCI

MAREK BELKA,
PEZES RADY MINISTRÓW

Sto lat działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego stanowi piękną i ważną kartę w historii polskiej edukacji. Zaangażowanie jego członków w zachowanie polskości i obronę niepodległości naszej ojczyzny jest powszechnie znane. Przypominają o tym publikacje naukowe i wspomnienia, liczne świadectwa martyrologii z czasów ostatniej wojny, a także sylwetki nauczycieli zachowane w pamięci ich wychowanków. Wszystko to świadczy o bezinteresowności i poświęceniu oraz stanowi godny naśladowania przykład postaw przedstawicieli tego zawodu dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Upływający czas i zmieniające się warunki działania nie odbierają aktualności ideom, które przyświecały założycielom Związku Nauczycielstwa Polskiego. Także dzisiaj celem Państwa pracy jest przekazywanie wiedzy, wychowywanie dzieci i młodzieży oraz dbałość o sprawy środowiska nauczycielskiego. Jestem pełen uznania dla Państwa codziennego trudu i wysiłku podejmowanego na rzecz właściwego przygotowania młodego pokolenia Polaków do życia i kształtowania w nim zarówno szacunku dla tradycji, jak i otwartości na wyzwania współczesnego świata.

Życzę Państwu wielu sukcesów w pracy pedagogicznej i związkowej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

MIROSŁAW SAWICKI
MINISTER EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU

Jubileusz stulecia działalności związkowej nauczycieli, której spadkobiercą i kontynuatorem jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, daje powody do uzasadnionej satysfakcji z dokonań kolejnych pokoleń pedagogów.

Począwszy od powstania w 1905 roku Towarzystwa Nauczycieli i Nauczycielek Ludowych Królestwa Polskiego do czasów współczesnych, Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze walczył o najistotniejsze sprawy polskiego szkolnictwa i nauczycieli. W okresie okupacji hitlerowskiej, kiedy działało Podziemne Państwo Polskie, chlubne karty zapisała też Tajna Organizacja Nauczycielska. Współcześnie Związek w sposób odpowiedzialny angażuje się w rozwiązywanie problemów naszego szkolnictwa. Cenię sobie bardzo, że ZNP jest niezawodnym, kompetentnym partnerem administracji rządowej i samorządowej w umacnianiu oraz unowocześnianiu systemu edukacji, a także poprawie jakości, jak również warunków kształcenia. Jestem bowiem przekonany, że sprostanie stojącym przed nami zadaniom wymaga aktywności całej społeczności nauczycielskiej.

Życzę Panu Prezesowi oraz wszystkim Nauczycielom, aby zapoczątkowane dzisiaj uroczystości jubileuszowe stały się godnym nawiązaniem do wspaniałej, stuletniej tradycji działalności związkowej i zawodowej polskich pedagogów, a ich ciężkiej pracy stale towarzyszyło powszechne społeczne uznanie.

Najmłodsi łowiczanie w akcji

dokończenie ze str. 7

Ważnym momentem pilaszkowskiej uroczystości było nadanie jednej z sal Muzeum ZNP imienia **Zygmunta Nowickiego**, pierwszego prezesa Związku. Wniosek Okręgu Łódzkiego w tej sprawie odczytała prowadząca spotkanie wiceprezes Janina Jura, a specjalną tablicę odsłonili prezesi Sławomir Broniarz i Krzysztof Baszczyński oraz wójt Barylski. Potem delegacje kolejno, bo skromny budyneczek byłej szkoły nie pomieści na raz dwustu osób, zwiedzali odnowioną naJubileusz ekspozycję. Jest tam historia i współczesność ZNP, regionalna sala etnograficzna i klasa szkolna sprzed stu lat z charakterystycznymi ławkami. W ich pulpitach tkwią kałamarze i zabytkowe obsadki ze stalówkami, a nawet gęsie pióra. W jednym z pomieszczeń, pod oknem umieszczono starą, tekturową walizkę, w której zgromadzono legitymacje związkowe z różnych lat.

Podczas kiedy jedni zwiedzali Muzeum, pozostali bawili się na wiejskiej ulicy. Co odważniejsi szli w tany z „Blichowiakami". **Wanda Kołtunowicz**, szefowa podkomisji Kultury ZG ZNP, wywijała oberka na asfalcie, aż iskry leciały. Inni towarzyszyli najmłodszym łowiczanom śpiewającym ludowe piosenki. Gościom Pilaszkowa zaprezentowała się bowiem klasa IV Szkoły Podstawowej nr 2 z Łowicza prowadzona przez minione trzy lata przez **Ewę Chudzyńską** według programu autorskiego. Pogoda na szczęście dopisała, więc zabawa trwałaby dłużej, ale prezes Baszczyński naglił. Trzeba było wsiadać do samochodów, które w zorganizowanej kolumnie odjeżdżały na dalszy ciąg uroczystości do Łodzi.

W pałacu

Łódź udostępniła Związkowi na Jubileusz Pałac Poznańskich, mieszczący Muzeum Historii Miasta. Drogę wskazywały gościom zuchy z III klasy szkoły podstawowej, a w reprezentacyjnej pałacowej sali witali ich uczniowie szkoły muzycznej. Obydwie placówki wchodzą w skład Zespołu Szkół ZNP.

Na kilka minut zgasły światła i na telebimie obejrzeliśmy kilkuminutowy film ilustrujący historię ZNP. Najwięcej miejsca poświęcono w nim Tajnej Organizacji Nauczycielskiej oraz historii powojennej. Jednak nie zabrakło też sekwencji ze związkowego strajku 1937 roku oraz fragmentu poświęconego Józefowi Piłsudskiemu, który był honorowym członkiem Związku.

Spotkanie otworzył Krzysztof Baszczyński, prezes Okręgu Łódzkiego, witając w województwie „gdzie urodził się Związek" znamienitych gości. Byli wśród nich reprezentujący Prezydenta RP **Eugeniusz Mleczak**, doradca Aleksandra Kwaśniewskiego oraz parlamentarzyści regionu z posłami **Ewą Sowińską**, **Elżbietą Jankowską**, **Leszkiem Millerem**, senatorami **Zdzisławą Janowską** i **Grzegorzem Matuszakiem**. MENiS reprezentował wiceminister **Henryk Gołębiewski**, a samorządy – wiceprezydent Łodzi **Mirosław Orzechowski**, wicewojewoda **Artur Ostrowski** oraz przedstawiciele Rady Miasta i Urzędu Marszałkowskiego. Przybyli też rektorzy szkół wyższych z prof. **Janem Krysińskim**, przewodniczącym Konferencji Rektorów Wyższych Uczelni Łodzi.

Odznaczeni:
Jan Zarębski (na zdjęciu) – Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski,
Stanisław Hałaczkiewicz – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski,
Andrzej Todorski – Złoty Krzyż Zasługi,
Danuta Fała – Srebrny Krzyż Zasługi,
Andrzej Barylski, wójt gminy Łowicz – medal Komisji Edukacji Narodowej,
Alicja Wojciechowska – Złota Odznaka ZNP.

Ryksze na Piotrkowskiej – na pierwszym planie Barbara Rychlik, wiceprezes Okręgu Łódzkiego, i Anna Szczołko, przewodnicząca KSPAiO

A potem były listy i przesłania od prezydenta **Aleksandra Kwaśniewskiego**, premiera **Marka Belki** oraz **Mirosława Sawickiego,** ministra edukacji narodowej i sportu (publikujemy je obok). Entuzjazm wzbudził wiceminister Gołębiewski, zwracając się do zebranych „Koleżanki i koledzy". Burzę oklasków wywołał natomiast wojewoda Ostrowski, oznajmiając, że został ukształtowany przez Związek właśnie. – To, że jestem, kim jestem, zawdzięczam pani **Barbarze Rychlik**, obecnej wiceprezes Okręgu Łódzkiego – oświadczył – i jestem z tego dumny.

Z okazji Jubileuszu działacze związkowi udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi, medalami i odznakami resortowymi i związkowymi. **Jan Zarębski** – Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, **Stanisław Hałaczkiewicz** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. – Cieszy mnie, że dziś, w tak szczególnym dniu prezes Broniarz wręczył legitymacje związkowe trzem młodym koleżankom – mówił kolega Jan. – Życzę im wszystkiego najlepszego w nowym wieku działalności ZNP.

Z platformy trambusa pozdrawiamy mieszkańców Łodzi

Na Piotrkowskiej

Gdzie można w Łodzi świętować? Oczywiście na Piotrkowskiej, reprezentacyjnej ulicy miasta zamienionej na deptak. Z Pałacu Poznańskich wyruszyła tam kawalkada oznakowanych związkowymi emblematami samochodów. Prowadził zabytkowy trambus, a zamykały ryksze. Z trambusa i ryksz pozdrawialiśmy przechodzących łodzian, informując, czym jest i jak działa Związek Nauczycielstwa Polskiego. Co chwila ktoś przystawał, by przyjrzeć się kawalkadzie, a wiele osób wyrażało żal, że „ta impreza nie została szeroko rozreklamowana".

Kiedy dotarliśmy do siedziby Okręgu, związkowcy utworzyli czworobok wokół tablicy poświęconej pamięci pracowników oświaty poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej. Uczczono ich minutą ciszy. Przechodnie solidarnie zatrzymywali się w milczeniu, a w najbliższej okolicy na moment zamarł ruch. Zapalono znicze, a delegacje złożyły wiązanki kwiatów.

Nie był to jednak koniec dnia. Kawalkada samochodów jeszcze raz przejechała przez miasto, abyśmy mogli uczestniczyć w ślubowaniu klas pierwszych w Zespole Szkół ZNP. Największa sala ledwo pomieściła bohaterów uroczystości, ich rodziców i nauczycieli. Ceremonię najbardziej przeżyły pierwszaki z podstawówki, których na uczniów pasował, symbolicznym gęsim piórem, wiceminister Gołębiewski.

Wieczorem wszyscy wrócili na Piotrkowską, do jednego z pubów na wspólną kolację. Jej szczególną atrakcją był wielki, prostokątny tort w barwach związkowych. Kiedy zgasły zapalone na nim sztuczne ognie, ceremonii rozpoczęcia krojenia dokonał prezes Broniarz. Starczyło dla wszystkich! Potem była już tylko zabawa, tańce i wspólne śpiewy. Jednak przybysze z kraju z upodobaniem wychodzili na balkony i podziwiali Piotrkowską, wzdychając niekiedy – żeby to taką ulicę mieć u nas...

MARIA AULICH
Zdjęcia M. Suchecki

Pierwszaków pasuje na uczniów sam minister

Powiedziały nam:

ALICJA WOJCIECHOWSKA – opiekunka muzeum ZNP w Pilaszkowie:

– Opiekuję się tym domem dopiero od trzech lat, ale to właśnie teraz zaszły w nim bardzo duże zmiany. Został odnowiony, a kolejne okręgi ZNP przygotowują ekspozycje prezentujące dorobek ruchu nauczycielskiego na swoim terenie. No i pojawia się tu coraz więcej zwiedzających. W tym roku odwiedziło nas około 20 wycieczek. Poza obejrzeniem wystaw, słuchają historii tego miejsca i ruchu nauczycielskiego nagranej na specjalnej kasecie. Odpowiadam więc nie tylko za porządek w i wokół muzeum, ale także udostępniam zwiedzającym nagrania. Dzięki temu muzeum i w samym Pilaszkowie też się więcej dzieje.

JADWIGA KUŹMICZ – emerytowana nauczycielka, lat 94, członek ZNP od 1932 r.:

– Pochodzę z Białegostoku, w którym ukończyłam Seminarium Nauczycielskie. Potem była bezpłatna praktyka nauczycielska w Szkole Podstawowej nr 11 w Białymstoku oraz „dla pieniędzy" etat pielęgniarki w „szkole na powietrzu" w Zwierzyńcu, zorganizowanej dla dzieci zagrożonych gruźlicą. O etat nauczycielski było w latach trzydziestych bardzo trudno. Po kilku latach darmowego terminowania dzięki Związkowi Nauczycielstwa otrzymałam kontrakt w szkółce wiejskiej w Dobrzyniewie, potem w Kalinówce Królewskiej i Kościelnej. Lata do wybuchu wojny spędziłam, ucząc na białostockich wsiach. Gdy we wrześniu 1939 r. na te tereny weszli bolszewicy, szkołę polską zamienili na sowiecką z wykładowym językiem rosyjskim od trzeciej klasy i historią Kraju Rad. Wtedy po raz pierwszy zaczęłam uczyć wraz z moimi kolegami na tajnych kompletach polskiej historii, geografii, języka. To trwało do 1941 r., gdy weszli Niemcy. Ogłosili, że nauczyciele mają się zgłosić do szpitala polowego, zorganizowanego w Pałacu Branickich w Białymstoku. Miałam szczęście, dostałam przydział do obierania ziemniaków. Niedługo potem otrzymałam kontakt do kogoś, kto organizował w Białymstoku tajne nauczanie. I znów uczyłam na tajnych kompletach. Na moich oczach Niemcy zabili profesora Świątałę, który uczył łaciny i francuskiego. Uprzedzeni o grożącym nam niebezpieczeństwie (mąż również był nauczycielem) wyjechaliśmy do Horoszczy. W 1944 r. na ziemi białostockiej znów pojawili się Sowieci. Założyli Szkołę Podstawową w majątku Szepietowo Podleśne, w której krótko uczyłam. Męża zaraz zabrali (już po raz drugi). Zostałam sama z dwójką małych dzieci. Nikt mi nie płacił, głód cierpieliśmy straszny. Mieliśmy tylko to, co nam wieś przyniosła. Pierwszą pensję dostałam w lutym 1945 r. Na Ziemie Odzyskane wyjechaliśmy po powrocie męża z obozu w 1946 r. Zabrał mnie do Jeleniej Góry. I w niej przepracowałam 42 lata. Cały czas starałam się być aktywnym członkiem ZNP. W 1983 r. założyłam na ziemi dolnośląskiej, i do dziś prowadzę, Klub Nauczycieli Tajnego Nauczania. Póki zdrowie mi służy, a jeszcze i po górach lubię się przejść, mogę jeszcze zrobić coś pożytecznego dla innych.

W kuluarach Pałacu Poznańskich, tuż po odebraniu legitymacji związkowych najmłodsze koleżanki odpowiedziały na pytanie:

DLACZEGO ZNP?

KATARZYNA ANDRZEJKOWICZ, nauczycielka nauczania zintegrowanego w Szkole Podstawowej nr 34 w Łodzi, 8 lat w zawodzie:

– Dojrzewałam do tej decyzji kilka lat – po prostu uważałam, że powinnam przyjść nie po coś, a z czymś. W jakim stanie jest polska oświata, każdy widzi, jednak nie jest sztuką narzekać. Trzeba raczej, choć w niewielkim stopniu, przyczyniać się do zmian. Chciałabym zająć się w Związku problemem nurtującym środowisko – samorządy wolą zatrudniać nauczycieli najtańszych, stażystów lub osoby bez kwalifikacji. A dyplomowanych nierzadko pozostawia się bez pracy. Coś tu stoi na głowie!

KLAUDIA OBERG, nauczycielka nauczania zintegrowanego w Szkole Podstawowej nr 36 w Łodzi, 3 lata stażu:

– Jestem w Związku od... dzisiaj i mam nadzieję, że za 50 lat będę mogła podobnie, jak kolega Zarębski, powiedzieć, iż jestem dumna z wieloletniej służby dla kolegów i Związku. Postanowiłam, że jego słowa będą moją myślą przewodnią, bowiem według mnie bycie związkowcem nie powinno ograniczać się do noszenia legitymacji. Będę się zastanawiać, co można zrobić, aby ograniczyć zjawisko osiadania na laurach części tych nauczycieli, którzy, uzyskawszy stopień dyplomowanego, przestają się starać. Przecież pracujemy dla dzieci, a nie dla awansu. Może warto coś zmienić w procedurach?

Od dzisiaj w ZNP – od lewej: Katarzyna Andrzejkowicz, Klaudia Oberg oraz Iwona Polińska

IWONA POLIŃSKA, nauczycielka wychowania fizycznego w Gimnazjum nr 11 w Łodzi, 4 lata stażu:

– Ze Związkiem zetknęłam się jeszcze jako uczennica liceum. Moja mama pracowała wtedy w grupie rodziców starających się o powołanie szkoły społecznej. Pomoc przyszła wtedy właśnie ze strony ZNP i powstała placówka prowadzona przez ten Związek. Kiedy zostałam nauczycielką, zaczął mnie „urabiać" kolega, który jednak sam nie był w ZNP! Doszłam do wniosku, że coś w tym musi być i w końcu złożyłam deklarację. Będę chciała, podobnie jak koleżanki, zajmować się sprawami związanymi z awansem zawodowym. Bardzo mi się bowiem nie podoba, że dla samorządów lepsi są nauczyciele tańsi. To po co my zdobywamy kolejne stopnie?

Właśnie stuknęło jej 110 lat! Dobrze utrzymana i zadbana nie wygląda na swój wiek. Przeciwnie, wielu ma jej czego zazdrościć.

AMBITNA STARUSZKA

Hażlach, mała wieś na Śląsku Cieszyńskim, jest malowniczo położona w dolinie. Nad domami wznoszą się dwie wieże: kościoła katolickiego i ewangelickiego zboru. Tuż obok pierwszego stoi żółty okazały budynek. Tu od 110 lat mieści się szkoła.

– Jednak pierwsze wzmianki o tutejszym szkolnictwie pochodzą z 1625 roku – opowiada **Agnieszka Pilch**, dyrektorka miejscowej podstawówki.

I choć dokumenty wspominają o zaledwie dwóch uczniach i jednym nauczycielu, to już wtedy mieli oni swoją szkołę w budynku parafialnym przy kościele. Z czasem przybywało dzieci i zaczęło się robić ciasno. Hażlaszanie ewangelicy postanowili więc otworzyć własną placówkę wyznaniową. Pod koniec XIX wieku ruszyła budowa nowej szkoły, którą oddano do użytku 21 września 1894 roku. Sześć lat później pod jej dachem uczyły się już wszystkie dzieci ze wsi, bez względu na wyznanie. Co więcej, uczyły się po polsku, kazem zaborców była prowadzona w języku niemieckim.

Podstawówki w Hażlachu nie zmogły nawet wojny światowe. Ledwo udało się skompletować kadrę pedagogiczną i wyposażenie po I wojnie, kiedy nadeszła kolejna. Nauczycieli wywieziono, a w budynku początkowo zorganizowano niemiecką szkołę, którą w końcu zamieniono na wojskowy szpital. Po wyzwoleniu znów trzeba było wszystko zaczynać od zera. Ale było warto.

– Do tej szkoły chodzili moi dziadkowie, moi rodzice i ja – mówi **Czesław Konieczny**, przewodniczący Rady Rodziców. – Nie wyobrażam sobie, żeby moje dzieci mogły chodzić gdzie indziej.

Deklaracja ta jest o tyle szczera, że wieś od Cieszyna dzieli zaledwie parę kilometrów. Nie byłoby więc problemu z dowiezieniem dzieci do szkoły w mieście. A jednak większość mieszkańców nie widzi takiej potrzeby. I nie chodzi tylko o sentyment, jakim darzą swoją podstawówkę.

– To naprawdę dobra szkoła – ocenia **Karol Folwarczny**, wójt Hażlacha. – Bardzo się wszyscy staramy, żeby była placówką na miarę XXI wieku.

Wójt Folwarczny doskonale ją pamięta z czasów, kiedy sam był jej uczniem. Opowiada o metalowych piecach, które zimą były rozgrzane do czerwoności. Dziś to już nie ta sama szkoła.

– Kilka lat temu zamieniliśmy ogrzewanie z węglowego na gazowe – opowiada pani dyrektor, prowadząc mnie do piwnicy. – Dzięki temu wygospodarowaliśmy dodatkowe pomieszczenia, w których mogliśmy uruchomić kuchnię i stołówkę.

Z obiadów w szkole korzysta większość dzieci. Po pierwsze dlatego, że są niedrogie, dla uczniów za dwudaniowy obiad z kompotem – 2,20 i 3,40 zł dla nauczycieli. Po wtóre jedzenie jest naprawdę dobre. W nieoficjalnym rankingu przygotowanym na własny użytek przez pracowników gminy, uczniów i nauczycieli, którzy z niejednej kuchni już jedli, kucharki z Hażlacha są bezkonkurencyjne. Ich sekret tkwi w tym, że nie korzystają z półproduktów, tylko wszystko robią same. Nawet przetwory na zimę. To dlatego kiszone ogórki, powidła i kompoty smakują jak u mamy.

– Trochę dzięki naszym paniom z kuchni szkoła tętni życiem nie tylko od poniedziałku do piątku – uśmiecha się dyrektor Pilch. – Ich obiady ściągają do nas organizatorów zawodów sportowych, weekendowych kursów czy popołudniowych szkoleń dla mieszkańców wsi i okolic.

Przy wejściu do szkoły miejscowa malarka-amatorka przedstawiła legendę o Trzech Braciach

Szkoła bardzo chętnie udostępnia swoje pomieszczenia zarówno w starej, jak i w dobudowanej w połowie lat 80. części oraz funkcjonującą zaledwie od pięciu lat salę gimnastyczną. Zyski podstawówka liczy nie tylko w złotówkach.

– Imprezy integracyjne są już tradycją – podkreśla Czesław Konieczny. – To powoduje, że szkoła staje się naszą wspólną, wiejską sprawą.

Jednym z takich integrujących środowisko lokalne przedsięwzięć jest aerobik dla chętnych pań ze wsi. Najstarsza ćwicząca ma ponad sześćdziesiąt lat. Zajęcia w szkolnej sali gimnastycznej prowadzi Agnieszka Pilch za symboliczną złotówkę. Od kiedy ćwiczą razem, mieszkańcy zupełnie inaczej patrzą na dyrektorkę, przedtem znali ją wyłącznie z wywiadówek.

– To nic takiego, po prostu jestem wuefistką z wykształcenia i sama lubię się poruszać – skromnie kwituje Agnieszka Pilch. – A te drobne za wynajem sali zawsze się w szkole przydadzą.

Ogromną popularnością cieszą się także doroczne bale karnawałowe. Ściągają na nie ludzie z całej okolicy. I choć bilety nie są najtańsze – w tym roku po 100 zł od pary – to miejsc już nie ma na pół roku przez zabawą. Przy okazji odbywają się loterie i licytacje. Dochód zasila konto Rady Rodziców, a pieniądze są inwestowane w szkołę. *To dlatego podstawówka w Hażlachu od* 2 lat ma pracownię komputerową z osprzętem zakupioną w całości z własnych środków. Rada Rodziców wydała na ten cel 20 tys. zł. Jest także salka do gimnastyki korekcyjnej z wyposażeniem: drabinkami i specjalnym lustrem. Rodzice doposażyli także pracownię językową.

– Zastanawialiśmy się, czy nie zainstalować zestawów słuchawkowych, ale nasza anglistka to odradziła – opowiada Agnieszka Pilch. – Stwierdziła, że w tym wieku dzieci lepiej uczą się wspólnie. Dlatego kupiliśmy słowniki, tablice językowe, telewizor i magnetowid, oraz programy komputerowe.

W SPRINTERSKIM

Gruntowne zmiany w kształceniu nauczycieli to element wszystkich programów ministerialnych od co najmniej 20 lat. I niestety nie zmienia się nic. Czy ten krąg niemożności przerwie obowiązujące od kilka dni nowe rozporządzenie o standardach kształcenia?

Niedostatki kształcenia ujawniają dziś nie tylko przeprowadzane u nas badania PISA, ale i nie najlepsze wyniki zewnętrznych sprawdzianów. Także Najwyższa Izba Kontroli zaalarmowała (trzy lata temu), że uczelnie wyższe nie zapewniają wystarczającego przygotowania do realizacji nowych zadań w zreformowanej szkole. Ówczesny raport NIK ujawnił też, że kształcąc przyszłych nauczycieli szkoły wyższe łamią przepisy, a nader często oczekiwania samych studentów, którym nie zapewniają przygotowania do pracy w szkołach.

Aby zmienić ten stan, **Krystyna Łybacka**, poprzednia minister edukacji, wydała rozporządzenie określające standardy kształcenia nauczycieli w szkołach wyższych. Przypomnijmy, że w zapisano w nim między innymi, że już nauczycielskie studia licencjackie mają dawać kwalifikacje do uczenia dwóch przedmiotów: głównego i dodatkowego, że każdy przygotowujący się do zawodu nauczycielskiego musi w stopniu zaawansowanym opanować chociaż jeden język obcy i zdobyć tyle i takich wiadomości z zakresu technologii informacyjnej, by móc je śmiało wykorzystywać w dydaktyce. Co więcej, każdy student kierunków nauczycielskich wyposażony byłby w stosowną, a niezbędną zwłaszcza w szkole wiedzę z zakresu prawa, psychologii, techniki posługiwania się głosem itp., itd. A wszystko to – w „odrodzonych" szkołach ćwiczeń.

Jak zapowiedziało ministerstwo edukacji, takie kształcenie nauczycieli będzie przekazane tylko tym uczelniom, które sprostają nowym wymaganiom, a dokładniej – wygrają bój o granty. Jak zatem po roku wygląda realizacja ministerialnych planów?

Prof. dr hab. **Kazimierz Jankowski,** prorektor ds. dydaktyki Akademii Podlaskiej w Siedlcach, mówi, że opracowanie standardów wreszcie porządkuje edukację nauczycieli.

– Dotąd kompetencje nauczycielskie można było nabywać nawet na kursach, natomiast teraz studia podyplomowe mogą być prowadzone tylko przez uczelnie wyższe – dodaje. I podkreśla, że siedlecka uczelnia nie miała większych problemów ze wdrożeniem standardów.

Z kolei dr **Maria Misiewicz**, kierownik Działu Nauczania Uniwersytetu Wrocławskiego, mówi wprost – nie jesteśmy jeszcze przygotowani do wprowadzenia **wszystkich** założeń ministerialnej ustawy.

– Choć na zachowanie wszystkich procedur czasu nie mamy, to opracowujemy i postaramy się wdrożyć programy spełniające wymogi określone w tym rozporządzeniu – dodaje. Ale już dziś widać, że uczelnia będzie miała problemy z na przykład wdrożeniem nauki języka obcego na poziomie zaawansowanym.

– Wiosną tego roku dostosowaliśmy system nauczania języków obcych do standardów unijnych, ale ustalony w uczelni poziom jest niższy od określonego w rozporządzeniu MENiS. W starym systemie, w trakcie pięciu semestrów na poziomach A, B, C, D i E, na naukę języka obcego przeznaczaliśmy 300 godzin. Teraz liczbę zajęć będziemy musieli chyba podwoić. Trzeba będzie zatrudnić dodatkowych nauczycieli.

Maria Misiewicz zastanawia się jednak, jak to zrobić w tak krótkim czasie skoro uczelni brakuje lektorów.

– Najgorsze jest to, że do programu już przeładowanych studiów licencjackich należy dodać nie tylko godziny nauczania lektoratu, ale również zajęcia z technologii informacyjnej i przedmiotów dodatkowych (emisja głosu, pierwsza pomoc itp.)

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

W odpowiedzi na nasze pytania, jak uczelnia przygotowana jest do wdrożenia standardów kształcenia nauczycieli, uniwersyteckie biuro prasowe poinformowało, że „w związku z wprowadzeniem standardów kształcenia nauczycieli podjęto już stosowne działania, np. projekt uczyniono przedmiotem dyskusji władz rektorskich z wiceministrem edukacji i kierownikiem Katedry Pedeutologii i Kształcenia Nauczycieli Wydziału Pedagogicznego UW. W toku tego spotkania uznano za celowe:

- respektowanie standardów kształcenia nauczycieli jako warunku wydawania uprawnień nauczycielskich,
- podjecie działań celem powołania szkół ćwiczeń dla realizacji praktycznego kształcenia studentów,
- za celowe uznano wydawanie suplementu do dyplomu, jako potwierdzenia uprawnień nauczycielskich.

dokończenie na str. 8

Szkolnym radiowęzłem zawiaduje Mateusz i dwóch Tomków

Obie pracownie w Hażlachu wyposażone są nie tylko w sprzęt, ale także w nowe stoliki i obrotowe fotele. W komputerowej przydałoby się jeszcze stałe łącze internetowe, bo na razie jest tylko modem.

Dumą szkoły jest pracownia do zajęć muzycznych i plastycznych powstała z połączenia dwóch małych pomieszczeń. Na zapleczu jest także miejsce na instrumenty – keyboardy i inny sprzęt grający. W sali jest telewizor i magnetowid. Lada dzień w oddzielonej szafami części korytarza powstanie suszarnia na prace plastyczne.

– Warto było zainwestować w oddzielną pracownię, bo mamy w szkole doskonałą nauczycielkę, która uczy plastyki i muzyki, i młodzież pod jej kierunkiem odnosi sukcesy – chwali się pani dyrektor.

Ową uzdolnioną nauczycielką jest **Aneta Milanowska-Trojszczak**, która zajmuje się także biblioteką. Marzy się jej jeszcze internet w bibliotece. Na razie ma tam dwa komputery. Jeden dla siebie, jeden dla uczniów, którzy mogą na nim przeglądać multimedialne encyklopedie i programy edukacyjne. Pani Aneta na Śląsk Cieszyński przyjechała wraz z mężem aż z Kielecczyzny. Za pracą.

– To najlepsza szkoła, w jakiej do tej pory uczyłam – mówi z naciskiem. I nie tylko ona jest tego zdania. Większość z dziewięcioosobowego grona również chwali sobie pracę w tej podstawówce. Mówią, że jej atutem jest atmosfera. Dyrektorka nie kryje jednak, że jak to w pracy, bywa różnie.

– Pełnię swoją funkcję dopiero od trzech lat i czasem zdarza się, że po rozmowach z nauczycielami albo ja płaczę, albo oni – mówi szczerze. – Najważniejsze jednak, że kiedy emocje opadną, potrafimy dalej rozmawiać i dochodzimy do konsensusu. Dla dobra szkoły i uczniów.

Z jakim efektem? Najlepiej o tym świadczą wyniki sprawdzianu po szóstej klasie. Na pięć standardów, w trzech podstawówka z Hażlacha ma wyższą średnią niż miejskie podstawówki, w dwóch jest na tym samym poziomie. Tylko w jednym im ustępuje.

– Dobre szkoły niekoniecznie muszą być ulokowane w miastach – ocenia **Józef Szczepańczyk**, dyrektor Delegatury Śląskiego Kuratorium Oświaty w Bielsku-Białej. – Biorąc pod uwagę osiągnięcia edukacyjne uczniów z Hażlacha, nie mają się czego wstydzić. Ta placówka oparta na tradycji prowadzi także świetną pracę wychowawczą, przy czym nie bez znaczenia jest bliska współpraca ze środowiskiem lokalnym.

To wszystko składa się na sukcesy szkoły, która od lat zwycięża w różnych konkursach. Szczególnie mocny jest Hażlach w sporcie. Jego młodzież jest najlepsza w powiecie w siatkówce plażowej, jedna z lepszych w ping-pongu i piłce ręcznej. Rokrocznie uczniowie zakasowują też rywali w konkursach gwary, a ostatnio zdobyli we Wrocławiu 6 miejsce w ogólnopolskich zmaganiach o tytuł Mistrza Tabliczki Mnożenia.

– Kiedy podczas wręczania nagród jeden z jurorów zapytał naszego laureata, gdzie leży jego wieś, ten odpowiedział oburzony: To ja wiem, gdzie leży Wrocław, a pan nie wie, gdzie jest Hażlach? – wspomina dyrektorka.

Przecież nawet w Anglii, Portugalii i Hiszpanii wiedzą! Od lat bowiem podstawówka z tej wsi współpracuje z partnerskimi szkołami w ramach Socratesa-Comeniusa. Kontakty ograniczają się nie tylko do wspólnego realizowania projektów pod hasłem „Nasze tradycje, zwyczaje, legendy". Uczniowie nawiązali indywidualne przyjaźnie i wymieniają się mailami z kolegami z innych krajów, szlifując w ten sposób język. Początkowo podejrzewali, że to pani od angielskiego albo dyrektorka odpowiadają na ich listy, bo w głowie nie mogło się im pomieścić, że ktoś ze szkoły w Oxfordzie zechce z nimi korespondować. Szybko się jednak okazało, że mają podobne zainteresowania. Dziś wymieniają się uwagami na temat najnowszej części Harry'ego Pottera lub komputerowych gier.

– Fajna jest ta nasza szkoła – twierdzi **Mateusz Mazurek**, szóstoklasista. – Każdy może rozwijać swoje zainteresowania i nauczyciele są w porządku.

Mateusz wraz z dwoma kolegami prowadzi szkolny radiowęzeł. Muzykę dobierają sami uczniowie, przynosząc płyty z domu. Nauczyciele, chcąc, nie chcąc, są więc na bieżąco z najnowszymi trendami w muzyce. Na szczęście na topie przestaje być już hip-hop, który ciało pedagogiczne znosiło szczególnie ciężko.

– A przy okazji orientujemy się w układach towarzyskich – śmieje się dyrektorka. Jakby na potwierdzenie jej słów z głośników słychać dedykację:, od Tomka dla Kasi". Czasami zdarzają się też pozdrowienia dla nauczycieli. Tu prym wiedzie wychowawca szóstoklasistów.

– On jest najlepszy! – twierdzą zgodnie jego wychowankowie **Tomek Tomica** i **Tomek Machej**, a koleżanki z klasy gorliwie przytakują. Podobnego zdania jest zresztą większość z prawie 130 uczniów z Hażlacha. **Andrzej Stuchlik**, bo o nim mowa, uczy tu historii i jest bezapelacyjnym zwycięzcą corocznych konkursów na najlepszego „nauczyciela-przyjaciela". Zawsze gotów wysłuchać każdego. A dla dzieci jego słowo jest święte. Jeśli do przedstawienia potrzebny jest mu róg myśliwski, to go wytrzasną choćby spod ziemi. Nauczycielki żartują, że pewnie dlatego jest taki popularny, bo to jedyny facet w szkole. Nie licząc dochodzącego na godziny młodego wuefisty. Zresztą tutejszego absolwenta. Za to bezapelacyjną zwycięzczynią w kategorii „kosa" jest **Lidia Branny**, polonistka i pedagożka w jednej osobie. Ale i ona zyskała sobie przychylność uczniów, kiedy jako jedyna nauczycielka wystąpiła w szkolnej „Szansie na sukces".

– Przyszło mi pracować ze wspaniałą grupą ludzi – zapewnia Agnieszka Pilch. – Wszyscy są wykwalifikowanymi dwuprzedmiotowcami, a niektórzy mają przygotowanie nawet do nauczania trzech przedmiotów. Ale przede wszystkim są bardzo zaangażowani w to, co robią.

Te pochwały potwierdza także dyrektor kuratoryjnej delegatury, który podkreśla, *że nauczyciele z Hażlacha ciągle się dokształcają i poszukują nowych metod pracy.* To, że szkoła tętni życiem od rana do wieczora, to właśnie ich zasługa. Zwłaszcza że robią to społecznie – w podstawówce nie ma ani jednej płatnej godziny zajęć pozalekcyjnych. Wszystkie koła zainteresowań, gimnastyka korekcyjna, zajęcia sportowe, muzyczne i teatralne – a jest ich bez liku – odbywają się jedynie dzięki temu, że nauczycielom chce się chcieć. No i oczywiście dlatego, że szkoła jest ich wspólną sprawą.

ANNA WOJCIECHOWSKA
Fot. autorka

TEMPIE

oraz 400 godzin zajęć drugiego przedmiotu. Program, w takim wymiarze godzinowym, będzie nie do udźwignięcia przez studentów. Młodzież będzie na zajęciach od rana do nocy bez czasu na naukę własną. Co prawda blok programowy zajęć z technologii informatycznej został już opracowany przez uniwersytecki instytut informatyki i jest udostępniany każdemu wydziałowi i kierunkowi realizującemu specjalność nauczycielską, ale uczelnia nie ma wystarczającej liczby stanowisk komputerowych! Działa tu pracownia informatyczna, ale w ramach zajęć dydaktycznych z różnych przedmiotów jest już ona maksymalnie wykorzystywana.

Po wprowadzeniu standardów kształcenia nauczycieli pojawił się kolejny problem – wydłużenia do trzech semestrów studiów podyplomowych. Ludzie zapłacili za studia i mieli świadomość, że będą się kształcili tylko dwa semestry, a potem stało się inaczej – dłużej i drożej.

– A przecież studenci mieli konkretne plany życiowe. Może potrzebowali tych studiów do awansu, mianowania? Tymczasem my im w trakcie gry zmieniliśmy zasady. Co więcej, na niektórych studiach podyplomowych realizowano około 400-godzinny program w czasie dwóch semestrów, a teraz studia w wymiarze 350 godzin muszą trwać aż trzy semestry – mówi doktor Misiewicz.

W ministerstwie edukacji uspokajają, że wejście w życie nowego prawa nie oznacza, że wyższe szkoły od pierwszego października muszą sprostać wszystkim jej założeniom.

– W przypadku studiów zawodowych mają na to trzy lata, a magisterskich – pięć. – mówi **Anna Dakowicz-Nawrocka**, dyrektor departamentu kształcenia i doskonalenia nauczycieli w MENiS.

Marchewką dla uczelni ma być ogłoszony przez MENiS konkurs na najlepsze projekty studiów nauczycielskich, przygotowanych zgodnie z nowymi standardami kształcenia. Swoje propozycje szkoły wyższe mogły składać do końca września. Jak zapewnia ministerstwo, uczelnie, które zaproponują najlepsze projekty, otrzymają dodatkowe środki finansowe.

– Pieniądze na ten cel będą pochodziły z dotacji dydaktycznej i mogą być adresowane tylko do szkół państwowych. – mówi Anna Dakowicz-Nawrocka. Póki co nie wiadomo jeszcze, jakie to będą kwoty, ale już dziś MENiS założył, że w tym trybie kształconych będzie około tylko 6000 studentów. Bo tyle planuje się zatrudnić po pierwszym etapie „nowego" w kształceniu nauczycieli.

I tak oto po trwającym rok istnym sprincie ta reforma przygotowywania do zawodu dostała jakby zadyszki. A wiele wskazuje, że za chwilę rozpoczną się kolejne spory, czyj grant naprawdę lepszy i dlaczego z dotacji korzystać mają tylko ci państwowi? Zanim więc będzie lepiej, najpierw – o wiele weselej? Tylko że to raczej mało zabawne.

DARIUSZ SARZYŃSKI

NA WARMII I MAZURACH

Prof. dr hab. JÓZEF GÓRNIEWICZ, prorektor ds. kształcenia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie:

– W ministerstwie złożyliśmy cztery projekty, bo studia nauczycielskie realizujemy na czterech dwuczłonowych specjalnościach. Uważam jednak, że okres wprowadzenia tak radykalnych zmian jest za krótki. Dotychczasowy system kształcenia nauczycieli powinien jeszcze obowiązywać przynajmniej dwa lata, a w tym czasie uczelnie spokojnie dostosowywałyby się do wymogów ustawy.

Od lat prowadzimy egzaminy selekcyjne, a każdy student, tuż po złożeniu ślubowania, składa egzamin kompetencyjny ze znajomości języka obcego i informatyki. Jeżeli zaliczy te egzaminy na ocenę bardzo dobrą, spełnia wymagania określone w rozporządzeniu ministra. Udaje się to jednak nielicznym.

Nasze studium językowe opracowało programy, które pozwolą na opanowanie języka obcego w stopniu zaawansowanym. Te poziomy certyfikatów będą obowiązywały zarówno w kształceniu doktorantów, jak i studentów. Nie zamierzamy jednak zwiększać liczby lektorów ani godzin przeznaczonych na naukę języka, gdyż niewiele to da. Tylko dzięki aktywności własnej student będzie mógł osiągnąć w tym zakresie odpowiedni poziom. Z tego względu nie ograniczamy kształcenia językowego do jednego lub dwóch lat. Na uzyskanie certyfikatu student może mieć nawet cztery lata.

Uczelnia ma już również przygotowany program kształcenia w zakresie informatyki, ale mam wątpliwości, czy osoby bez podstawowej wiedzy i umiejętności w tym zakresie w tak krótkim czasie opanuj ten przedmiot.

Kłopoty będziemy mieli także z wprowadzeniem emisji głosu, gdyż brakuje nam w tej chwili fachowców do prowadzenia tych zajęć. Obecnie chyba żadna uczelnia w kraju nie jest w stanie sprostać wymogom ustawy – jeden nauczyciel pracujący z jednym lub dwoma studentami. Sygnalizowaliśmy ten problem ministerstwu, ale pomimo tego zapis o emisji znalazł się w ustawie. Moim zdaniem prowadzenie zajęć z tego przedmiotu w 20-30-osobowych grupach nie ma większego sensu. Sądzę, że dopiero w ciągu trzech lat poradzimy sobie z tym problemem.

Historia od zawsze wiodła prym wśród przedmiotów wybieranych na egzaminie dojrzałości. Na próbnej nowej maturze w województwie małopolskim, lubelskim i podkarpackim historię zdawało aż 19 proc. uczniów (nie zaliczyło jej 7,2 proc.). Przypomnijmy, że egzamin z tego przedmiotu w części pisemnej nowej matury można zdawać jako przedmiot obowiązkowy — jeden z dziesięciu do wyboru — na poziomie podstawowym lub rozszerzonym i jako przedmiot dodatkowy na poziomie rozszerzonym.

MAGISTRA VITAE

Egzamin na poziomie podstawowym (arkusz 1) trwać będzie dwie godziny. Po krótkiej przerwie, przez kolejne 150 minut, nad arkuszem 2 biedzić się będą ci, którzy zdecydowali się na poziom rozszerzony. Absolwenci klas dwujęzycznych zdający historię jako przedmiot obowiązkowy muszą również wypełnić, w ciągu 80 minut, arkusz 3 w języku obcym (angielskim, francuskim lub niemieckim).

Scharakteryzujmy najogólniej poszczególne arkusze. Pierwszy zawiera około 40 zadań z zakresu historii: politycznej, społeczno-gospodarczej, kultury od starożytności począwszy, aż do końca XX wieku. Większość zadań obudowana jest różnorodnymi źródłami, jak: mapy, plany, wykresy, materiały ikonograficzne itp.

Arkusz drugi składa się z dwóch części — około 20 pytań do załączonych różnorodnych źródeł wiedzy oraz zadania polegającego na rozszerzonej odpowiedzi na jeden z dwóch tematów. Wszystkie zawarte w tym arkuszu polecenia dotyczą wybranych zagadnień z co najmniej trzech wielkich epok historycznych.

Z kolei zadania zawarte w arkuszu trzecim sprawdzają, oprócz wiedzy historycznej na poziomie podstawowym, również umiejętności posługiwania się językiem obcym. Arkusz jest dwuczęściowy, składa się z poleceń do załączonych różnorodnych źródeł oraz zadania o charakterze podsumowującym, polegającym na zredagowaniu tekstu składającego się z około 150 słów.

Eksperci z Centralnej Komisji Egzaminacyjnej zwracają uwagę na konieczność przyzwyczajania uczniów zarówno do korzystania z różnych źródeł wiedzy, jak i krytycznej ich analizy. **Bożena Anusiewicz-Działak** z Wydziału Matur CKE podkreśla, że praktycznie wszystkie podręczniki do historii wydane w ostatnich latach nie spełniają wymagań nowej matury. Co prawda na ogół zawierają trafnie dobrane teksty źródłowe, prezentujące różne nurty historiograficzne, kolorowe mapy, plany, wykresy, ikonografię, ale większości z nich brakuje wskazówek interpretacyjnych. Lepiej więc korzystać z najnowszych podręczników pisanych już zgodnie z filozofią egzaminu maturalnego.

Oprócz nowoczesnych książek istotną rolę odgrywa także praktyka stosowana na lekcjach. Otóż uczniowie nie mogą na maturze po raz pierwszy zetknąć się z nowym charakterem zadań i rodzajem trudności. Muszą być z nimi za pan brat, a wówczas i stres, który jest nieodzownym elementem każdego egzaminu, będzie mniejszy.

Podstawowym zadaniem historyka jest więc nie tylko zaznajomienie ucznia z wiedzą historyczną, ale też wykształcenie u niego umiejętności porównywania źródeł i wyciągania wniosków. Ponadto uczeń powinien mieć świadomość, że informacje źródłowe mogą być prawdziwe lub zniekształcone i dlatego nie można ich bezkrytycznie przyjmować.

Nie tylko tekst

Już od 1995 roku na egzaminach maturalnych z historii pojawiał się nowy typ zadań opartych na znajomości mapy, obrazu, wykresu, reprodukcji itp. **Maria Mazur**, przedstawiając w materiałach CKE sposoby pracy z tymi źródłami, podkreślała, że wiedzę na temat ich stosowania uczniowie powinni opanowywać już od pierwszych lekcji w szkole ponadgimnazjalnej.

Uczniowie obok podręcznika najczęściej stykają się z mapą. Aby wydobyć z niej maksimum informacji, muszą umieć dokonać jej analizy. Powinni więc zwrócić uwagę na tytuł mapy, czas jej powstania oraz potrafić odróżnić, czy jest to mapa opisowa — pokazująca granicę państw i pewne elementy krajobrazu naturalnego, czy polityczna lub o charakterze syntetyzującym (przedstawiająca wydarzenia lub fakty w sposób dynamiczny). Muszą również określić parametry techniczne mapy, to jest skalę, legendę. Ostatnim etapem będzie wyprowadzenie wniosków z tej analizy, dotyczących na przykład rozwoju gospodarczego danego regionu, przemieszczania wojsk w czasie działań wojennych, powiększania się obszaru oraz porównanie ich lub uzupełnienie informacjami z innych źródeł wiedzy.

W zadaniach maturalnych często wykorzystywanym źródłem wiedzy będą obrazy, ryciny, karykatury, fotografie. Do rozwiązania opartego na nich zadania niezbędna jest wiedza o parametrach technicznych dzieła i jego autorze. Uczeń powinien więc ustalić typ źródła: czy jest to rycina, obraz historyczny, mitologiczny,

pejzaż, a także podkreślić jego wartość artystyczną. Następnie skupić się na przykład na interpretacji obrazu, uwzględniając jego kontekst historyczny i artystyczny. Jeśli będzie analizować obraz przedstawiający stan faktyczny (na przykład fotografia ulicy), to powinien się zastanowić, na ile znajdujące się na nim przedmioty, obiekty architektoniczne czy zachowania ludzi są typowe dla danego okresu. I czy można je porównywać z podobnymi w czasach wcześniejszych lub późniejszych.

Źródłem nie w pełni wykorzystywanym na lekcjach historii jest architektura: zabytkowe budowle, pomniki itp. Podobnie jak w przypadku obrazu w pierwszej kolejności uczniowie muszą określić czas powstania zabytku, podać nazwisko jego autora, ewentualnie fundatora. W prezentacji budynku ważna jest wiedza o funkcji, jaką pełnił na przestrzeni dziejów. Następnie powinni dokonać drobiazgowej analizy kształtu obiektu, wymiaru, a także detali architektonicznych, na przykład kolumn, gzymsów, zdobień. Uwagę zwrócić należy również na założenia konstrukcyjne, na przykład strzelistość. Wnioski końcowe zawierać zaś powinny odpowiedź na pytanie: czy budowla spełniła swe funkcje i jakie było jej znaczenie w dziejach dynastii, miasta czy państwa.

Ważną rolę w przygotowaniu uczniów do egzaminu maturalnego odgrywają również umiejętności korzystania z tabel statystycznych, diagramów i wiązanie uzyskanych tą drogą informacji z wiadomościami na przykład z podręcznika. Po to, by na tej bazie formułować i zaprezentować własne przemyślenia.

Długi problem krótkiego wypracowania

Z informacji do nas docierających wynika, że problemem przystępujących do egzaminu na poziomie rozszerzonym może być zadanie wymagające wyboru odpowiedzi na jeden z dwóch tematów opisowych. W praktyce oznacza to nic innego jak napisanie krótkiego wypracowania. Otrzymać za nie można 40 punktów. Druga część egzaminu dotycząca różnorodnych materiałów źródłowych z co najmniej dwóch wielkich epok historycznych premiowana jest 60 punktami.

Na wykonanie wszystkich zadań na poziomie rozszerzonym (arkusz 2) maturzysta ma 150 minut. Ile jednak czasu przeznaczy na poszczególne jego części — decyzja należy do niego. Specjaliści z CKE zapewniają, że tematy są tak sformułowane, że na dobre wypracowanie wystarczy godzina. Przypomnijmy, że na starej maturze uczniowie mieli na pracę pisemną pięć godzin. Dlatego obecnie maturzyści powinni wykazać się takimi umiejętnościami, jak: selekcja materiału, hierarchizacja faktów, uogólnianie, porównywanie opinii, formułowanie i uzasadnianie sądów. Cenna jest także umiejętność integrowania wiedzy z różnych źródeł oraz refleksje i własne oceny. Specjaliści z CKE podkreślają więc, że wypracowania nie na temat mogą być ocenione na 0 punktów.

Poziomy oceniania

Wypracowanie z historii oceniane będzie na podstawie czterech poziomów. Na przykład, jeśli maturzysta skoncentrował się na faktografii i poprawnie opisał związki przyczynowo-skutkowe, to taka praca może być przypisana co najwyżej do poziomu 2, za który można uzyskać od 6 do 10 punktów (pracę zakwalifikowaną do poziomu 1 — od 1 do 5 punktów). Natomiast jeśli maturzysta analizując problem poprawnie stosował pojęcia historyczne, dokonał właściwej selekcji materiału faktograficznego, a ponadto podjął próbę oceny i wykazał się znajomością literatury przedmiotu, to taka praca sytuuje się na poziomie 4, za który można uzyskać od 16 do 20 punktów (3 poziom — od 11 do 15 punktów).

A oto krótka charakterystyka wszystkich czterech poziomów.

Poziom I — zdający przedstawił niektóre fakty i pojęcia związane z postawionym problemem; umieścił wydarzenia odpowiednio w czasie i w przestrzeni *(na tym poziomie oczekuje się podstawowych dla zrozumienia tematu faktów i związków pomiędzy nimi)*.

Poziom II — zdający wykorzystał posiadaną wiedzę do opisania problemu, wykazał się prostymi operacjami myślenia historycznego *(na tym poziomie oczekuje się nie tylko poszerzenia faktografii, ale również prostych operacji myślenia historycznego, takich jak: selekcja faktów, przyczyny—skutki)*.

Poziom III — zdający podjął próbę wyjaśnienia postawionego problemu w syntetycznej formie i wykazał się pogłębionym rozumowaniem historycznym *(na tym poziomie oczekuje się przedstawienia złożoności zjawisk i procesów historycznych; analizy z uwzględnieniem takich operacji myślenia historycznego, jak: np. selekcja i hierarchizacja faktów, synchronizacja (i diachronizacja czy umieszczanie w szerokim kontekście)*.

Poziom IV — zdający wszechstronnie przedstawił problem, odniósł się do dyskusji historiograficznej oraz podjął próbę oceny *(na tym poziomie oczekuje się pogłębionej analizy z uwzględnieniem własnych wniosków i refleksji, a także odwołania do różnych źródeł informacji)*.

Punkty z historii na maturze będą uwzględniane przy przyjęciach na dane kierunki w roku akademickim 2005/2006 między innymi w uczelniach:

- Uniwersytet Gdański — pedagogika, ekonomia
- Katolicki Uniwersytet Lubelski — pedagogika, prawo
- Uniwersytet Warszawski — pedagogika, zarządzanie i marketing, prawo
- Uniwersytet Wrocławski — pedagogika
- Akademia Ekonomiczna w Poznaniu — zarządzanie i marketing
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — prawo
- Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu — prawo
- Szkoła Główna Handlowa — ekonomia
- Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu — ekonomia

PRÓBNY EGZAMIN MATURALNY Z HISTORII

Arkusz I
Czas pracy 120 minut

Za rozwiązanie 40 zadań można było otrzymać **100 punktów**.
A oto wybrane zadania wraz z odpowiedziami i sposobem ich oceniania.

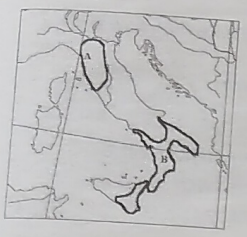

Zadanie 4. *(2 pkt)*

Na mapie literami A i B zaznaczone zostały dwie krainy. Dopasuj te litery do umieszczonych niżej nazw.

1. Galia
2. Etruria
3. Romania
4. Wielka Grecja

Zadanie 6. *(4 pkt)*

Do podanych niżej imion wodzów dopisz literę oznaczającą bitwę, w której brali oni udział.

A) Akcjum
B) Kanny
C) Maraton
D) Plateje
E) Termopile

	Wódz:	Miejsce bitwy:
1.	Hannibal	
2.	Leonidas	
3.	Marek Antoniusz	
4.	Miltiades	

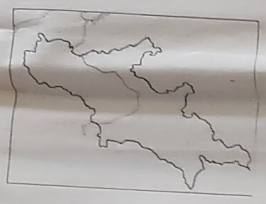

Zadanie 12. *(1 pkt)*

Mapa przedstawia obszar państwa polskiego za panowania:

A) Bolesława Chrobrego
B) Kazimierza Odnowiciela
C) Przemysła II
D) Kazimierza Wielkiego

Źródło własne.

Zadanie 17. *(3 pkt)*

Wymień trzy przyczyny wypraw zamorskich Europejczyków u schyłku XV i w XVI wieku.

- . . . . . .
- . . . . . .
- . . . . . .

Zadanie 23. *(2 pkt)*

Spośród wymienionych dokumentów jeden odegrał szczególną rolę w rozwoju demokracji szlacheckiej w Polsce. Podkreśl jego nazwę i uzasadnij swój wybór:

A) przywilej warcki
B) przywilej jedlneńsko-krakowski
C) statuty piotrkowskie
D) konstytucja Nihil Novi

. . . . . .
. . . . . .

Zadanie 27. *(2 pkt)*

W XVII w. narodził się w Polsce obyczaj polityczny, nazwany liberum veto. Panuje przekonanie, że okazał się on zgubny w skutkach dla Rzeczypospolitej. Podaj dwa argumenty potwierdzające słuszność tego stwierdzenia.

- . . . . . .
- . . . . . .

Zadanie 33. *(3 pkt)*

Zamieszczony niżej fragment wspomnień zawiera między innymi ocenę sytuacji politycznej w Europie po klęsce Napoleona w Rosji.

- Podkreśl zdanie zawierające tę ocenę.
- Sformułuj dwa argumenty potwierdzające jej słuszność.

Opisawszy, o ile mogłem, szczegółowo przejście Berezyny, powiem jeszcze słów kilka o Wilnie, skąd Napoleon, o ile sobie przypominam, wyjechał w powozie osadzonym na saniach, w towarzystwie Berthiera i pułkownika Wąsowicza. Na drzwiczkach karety cesarskiej widniały litery: S.A.A, że Francuzi zawsze pochopni do konceptów, nawet w nieszczęściu, przeto tłumaczyli znaczenie owych liter w sensie: sans adieu..[1]. W istocie, było to nie tylko pożegnanie Rosyi, lecz zarazem pożegnanie przewagi napoleońskiej w Europie.

Źródło: Pamiętniki Jenerała Józefa Szymanowskiego, Lwów 1898 r., s.96 (cyt. za: numer specjalny „Mówią Wieki" zatytułowany „Ów rok 1812" z 2002 r., s.106).

- . . . . . .
- . . . . . .

[1] (fran.) — bez pożegnania

Zadanie 35. *(3 pkt)*

Oceń wpływ wydarzeń międzynarodowych na podjęcie przez spiskowców decyzji o wybuchu powstania w 1830 r.:

. . . . . .

Zadanie 36. *(2 pkt)*

Dopisz literę A do wydarzenia chronologicznie pierwszego, a literę B do ostatniego.

1.	Powstanie listopadowe	
2.	Wiosna Ludów	
3.	Powstanie styczniowe	
4.	Kongres wiedeński	

Model odpowiedzi i schemat oceniania

ZADANIE:		MODEL ODPOWIEDZI:	SCHEMAT PUNKTOWANIA	
	Części		Za poszczególne części	Za całe zadanie
4.	2.	A	1	2
	4.	B	1	
6.	1.	B	1	4
	2.	E	1	
	3.	A	1	
	4.	C	1	
12.		D	1	
17.		Przyczyny wypraw zamorskich Europejczyków, m.in.: — chęć znalezienia nowej drogi morskiej do Indii, — poszukiwanie cennych kruszców oraz przypraw (tzw. korzeni), — kryzys społeczny na Półwyspie Iberyjskim, — ujemny bilans handlowy w handlu ze Wschodem, — chęć szerzenia chrześcijaństwa, — żądza bogactwa i sławy. Dopuszcza się także inne odpowiedzi zgodne z prawdą historyczną. Za każdą poprawnie podaną przyczynę 1 punkt.		3
23.		Prawidłowa odpowiedź: D. Uzasadnienie powinno zawierać jeden (lub więcej) z wymienionych niżej elementów: — konstytucja oznaczała równouprawnienie obu izb sejmu walnego, — w pewnym stopniu ograniczała pozycję senatu i króla, — dawała szlachcie możliwość wpływu na decyzje władz państwowych. Punktacja: — za wybór możliwości C 1 punkt, — za uzasadnienie 1 punkt.		2
27.		Możliwe do użycia argumenty, m.in.: — dawało możliwość manipulowania obradami sejmowymi, — wzmacniało polityczną pozycję magnaterii, a z czasem także ambasadorów obcych mocarstw, — osłabiało centralną władzę państwową, — paraliżowało działanie władz państwowych, — dawało możliwość realizacji prywatnych interesów. Dopuszcza się także inne odpowiedzi zgodne z prawdą historyczną. Za każdy argument 1 punkt.		2
33.		Odpowiadający powinien podkreślić ostatnie zdanie. Za poprawne podkreślenie 1 punkt. Wśród argumentów mogą się pojawić rozmaite sformułowania, m.in.: — po klęsce w Rosji powstała kolejna koalicja antynapoleońska, — klęska była znakiem dla podbitych państw i narodów, że potęga Napoleona chyli się ku upadkowi, — odstąpiła od Napoleona część dotychczasowych sojuszników. Należy uznać także inne odpowiedzi zgodne z prawdą historyczną, a wynikające z analizowanego tekstu. Za każdy wniosek zgodny z prawdą historyczną 1 punkt.		3
35.		Jeśli odpowiadający: — wymienił wydarzenia, które miały wpływ na sprawy polskie (np. rewolucja lipcowa we Francji, powstanie belgijskie, powstanie greckie) 1 punkt, — postawa zaborców i Świętego Przymierza określił wielkość wpływu (użył określeń: *duży, wielki* itp.) 1 punkt.		3
36.	3.	B	1	2
	4.	A	1	

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻEROW OŚWIATY W GNIEŹNIE (dawniej w Kaliszu)

* działamy nieprzerwanie od 1993 roku
* 4 tysiące absolwentów na studiach podyplomowych, ponad 5 tysięcy na kursach
— dyrektorzy i nauczyciele z całego kraju!

Jeśli jesteś:
— nauczycielem i wiosną zamierzasz przystąpić do konkursu na stanowisko kierownicze
— dyrektorem placówki edukacyjnej i chcesz nabyć umiejętności niezbędne do nowoczesnego, menedżerskiego zarządzania w oświacie

zapraszamy
do nauki na

PODYPLOMOWYCH STUDIACH ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE"

Jaka organizacja? 3 zjazdy 6—8-dniowe w Gnieźnie. Zakwaterowanie w hotelu, pokoje 2—3 osobowe (22—35 zł za jedną dobę). Pierwszy termin: 25—30 października br. (drugi: styczeń, trzeci: marzec lub kwiecień 2005 r.)
Kto uczy? Wybitni teoretycy i praktycy w dziedzinie zarządzania oświatą — profesorowie: Wacław Strykowski, Gabriel Łasiński, Henryk Mruk, Lechosław Gawrecki oraz doktorzy: Józef Pielachowski, Tadeusz Komorowski, Antoni Jeżowski, Danuta Elsner, Stefan Wlazło, Irena Dzierzgowska.
Jakie czesne? 2050 zł (całość)
Jakie dokumenty? Podanie o przyjęcie — kserokopia (potwierdzona) dyplomu ukończenia studiów wyższych — cv zawodowe — jedno zdjęcie.
Jaki adres (informacje)? Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty;
62-200 Gniezno, ul. Pstrowskiego 3a, tel. 0-61/425-53-13
e-mail: studium@zapis.net.pl, http://www.sdmo.edu.pl
Gwarantujemy:
* najwyższą jakość kształcenia w oparciu o praktyczne programy studiów
* bogaty zestaw materiałów pomocniczych dla słuchaczy
* spotkania z przedstawicielami świata nauki, polityki i kultury
* atrakcyjny program rekreacyjny
* kulturalne i profesjonalne traktowanie słuchaczy

U NAS STUDIUJESZ, ABY SIĘ NAUCZYĆ
i przy okazji otrzymać „papier"! (nie na odwrót...)

W KALISZU! BIBLIOTEKOZNAWSTWO!

Chcesz nabyć kwalifikacje do pracy w bibliotece?
Chcesz nabyć kwalifikacje do kierowania biblioteką?

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY

organizuje w Kaliszu
3-semestralne

PODYPLOMOWE STUDIA KWALIFIKACYJNE „BIBLIOTEKOZNAWSTWO Z ORGANIZACJĄ I ZARZĄDZANIEM"

Jakie uprawnienia otrzymują absolwenci?
— do zajmowania stanowiska bibliotekarza
— do kierowania biblioteką szkolną (pedagogiczną)
Jaka organizacja?
— 3 semestry, 350 godzin. W każdym semestrze zjazd 6—8-dniowy w Kaliszu. Zakwaterowanie i nauka w jednym obiekcie.
Kiedy? I zjazd: 15—20.11.2004 r., II zjazd: marzec 2004 r., termin III zjazdu do ustalenia ze słuchaczami
Jakie czesne? 2050 zł (całość, możliwość wpłaty w ratach), noclegi od 23 zł za dobę.
Jakie warunki przyjęcia? Złożenie następujących dokumentów: podanie o przyjęcie, cv zawodowe, kserokopia (poświadczona) dyplomu ukończenia studiów wyższych, jedno zdjęcie.

Szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem:

62-800 Kalisz, Al. Wolności 5, tel. 062/757-26-63, 757-14-91
e-mail: studium@zapis.net.pl, http://www.sdmo.edu.pl

OXFORD DLA KAŻDEGO

Mieszkając w Polsce czy Australii i nie ruszając się z domu, można zostać studentem słynnego na całym świecie Uniwersytetu w Oxfordzie w Wielkiej Brytanii. Ta renomowana uczelnia oferuje każdemu możliwość ukończenia 10-tygodniowego korespondencyjnego kursu z zakresu filozofii lub sztuki za pośrednictwem internetu.

Ich uczestnicy będą w dużej mierze nadal korzystać z tradycyjnych, drukowanych książek, ale internet posłuży im do kontaktowania się z nauczycielem i innymi studentami, dyskutowania i analizowania. To oryginalna metoda nauczania Oxfordu — seminaria dyskusyjne, oparte na tym, co przeczytali i czego dowiedzieli się wcześniej studenci. Kursy te pozwalają każdemu „odetchnąć" atmosferą Oxfordu, bez względu na to, gdzie mieszka.

Departament Kształcenia Ustawicznego tej uczelni przygotował w roku akademickim 2004/2005 dwa dziesięciotygodniowe kursy: „Wprowadzenie do filozofii" i „Nauka patrzenia na sztukę". Dla Brytyjczyków i mieszkańców krajów Unii Europejskiej opłata wynosi 130 funtów za kurs z dziedziny filozofii i 155 funtów — z dziedziny sztuki.

Uniwersytet planuje też podobne kursy z zakresu astronomii, łaciny, greki i innych przedmiotów. Prowadzi również dłuższe kursy internetowe dla specjalistów, m.in. z dziedziny historii, praw człowieka czy immunologii.

Nauka przez internet staje się coraz popularniejsza. Z tej formy kształcenia korzysta coraz więcej osób, chcąc podjąć kursy, studia podyplomowe, a nawet studia wyższe. Prowadzą je specjalistyczne firmy szkoleniowe i uczelnie wyższe. W Polsce tylko z nauki przez internet prowadzonej od 2000 roku przez Centrum Otwartej i Multimedialnej Edukacji (COME) Uniwersytetu Warszawskiego skorzystało do tej pory ponad 1000 osób. W pierwszym roku w ten sposób studiowały 73 osoby, w 2001 — 107, rok później 358, a w ubiegłym — 585 osób. Chętni mogą zapisać się m.in. na internetowe studia podyplomowe z psychologii zmian i postaw, integracji europejskiej czy pedagogiki międzykulturowej. Studenci pochodzą nie tylko z Polski, ale też zza granicy, m.in. Argentyny, Kataru, Singapuru, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

EM

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 18

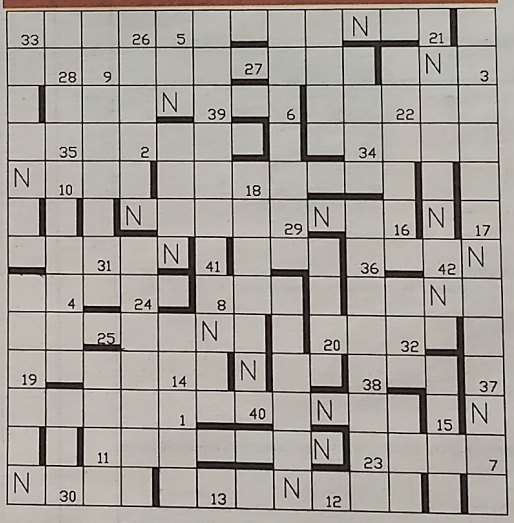

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery N. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 42 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach na adres redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

— złośliwa przykrość,
— złożone z założeń i tez,
— hydrauliczna arteria,
— poeta angielski, wychowawca Henryka VIII,
— spryciarz, kombinator,
— prekursor powieści kryminalnych,
— urządzenie telekomunikacyjne wysyłające sygnały,
— urlop, wczasy,
— miasto w Gruzji nad Morzem Czarnym,
— główna aorta,
— skórzany pasek,
— oprawa drogiego kamienia,
— wyrób metalowy otrzymany przez kucie,
— nasyp, umocnienie,
— szturm,
— błonie,
— rezystor elektryczny,
— Groźny car,
— autor przewodników turystycznych po Tatrach,
— mała Elżbieta,
— skóry z tchórza,
— grzanka,
— czarownik,
— jednomasztowy statek,
— twórca dzieła,
— amerykańskie miasto nad zatoką San Francisco,
— lekkoduch, trzpiot,
— kwota w grze hazardowej,
— duża, jadowita ropucha,
— oolit,
— symbol radu,
— pogardliwie o pilnym uczniu,
— zabił swego brata Abla,
— znany z „Piórkiem i węglem",
— niewielki utwór epicki prozą,
— finezja, wielka subtelność,
— ożaglowanie,
— wczesna pora,
— egipski władca,
— zmarły w 1935 roku dyrektor Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej,
— indyjski system ćwiczeń,
— żywotnik,
— wzór na szkockiej spódnicy,
— poziomy ruch mas powietrza,
— sieć zastawna w postaci pionowej zapory,
— Cuno, szwajcarski malarz i grafik,
— nocne wyobrażenia,
— nudziarz,
— podopieczny Oberona,
— nadaje winom cierpkawy smak,
— stolica Dolnego Śląska.

Oświata za granicą

PODMUCHAJMY SOBIE

W chińskiej prowincji Guangdong lokalny Komitet Planowania Rodziny wpadł na oryginalny pomysł mający zachęcić młodych ludzi do zdobywania informacji na temat bezpiecznego seksu i sposobów planowania rodziny. Zorganizowali konkurs dmuchania prezerwatyw! Udział w zawodach zgłosiło ponad 6 tys. młodych ludzi. Ku zaskoczeniu organizatorów, sporą grupę zgłoszonych stanowią dziewczęta. Pomimo dużych kontrowersji, jakie wzbudza nowy pomysł, jego autorzy mają nadzieję, że przyniesie on oczekiwane rezultaty i takie imprezy będą organizowane we wszystkich okolicznych miastach.

SŁABE UNIWERSYTETY

Z badań przeprowadzonych wśród studentów 96 wyższych uczelni w Wielkiej Brytanii wynika, że placówki te nie spełniają oczekiwań młodych ludzi. Co czwarty z nich przyznaje, że zdarzyło mu się usnąć na wykładach, tyle samo uważa, że poziom nauki w ich placówce jest słaby. Ponad połowa przyznaje się do opuszczania wykładów lub notorycznego spóźniania się na nie, co dziesiąty przychodzi na wykłady pod wpływem alkoholu. Jak się okazuje, najwięcej niezadowolonych studiuje na najstarszych brytyjskich uczelni. Im najtrudniej jest przystosować się do zmian. Angielscy studenci chwalą sobie za to uniwersytety zaoceaniczne — aż 85 studiujących w USA jest zadowolonych z wybranych placówek.

„FAJNA SZKOŁA" — NA START

Szacunkowe dane wskazują, że w północno-wschodniej Irlandii ponad 14 proc. dzieci jest prześladowanych przez starszych uczniów lub przez rówieśników. Najbardziej znany jest przypadek dziewczynki, która na skutek długotrwałych aktów przemocy przestała chodzić, mówić, w końcu zaczęła odmawiać przyjmowania pokarmów. Jej leczenie trwało kilka lat. Północno-Wschodnia Rada Zdrowia postanowiła zająć się tym zjawiskiem i wystartować z programem „Fajna szkoła". W ramach przedsięwzięcia organizowane są kursy dla nauczycieli i rodziców, na których dowiadują się oni, jak rozpoznać, że dziecko jest prześladowane, i co zrobić, by mu pomóc.

NIKA

KSIĄŻKOWY BIZNES

W wielu krajach, w tym Austrii, Holandii, Francji, Finlandii, Szkocji, USA, a także Malezji powstają bukinistyczne wsie i miasteczka (po angielsku nazywane „book-town", po niemiecku „buchdorf", po fińsku „bokbyen", a po holendersku „boekenstad"). Ale pierwszym było walijskie miasteczko Hay-on-Way. Jego mieszkańcy z pomocą uczniów i nauczycieli zaczęli gromadzić stare książki z myślą o ich sprzedaży za przysłowiowy grosik. Uczniowie wygrzebywali je z domowych zakamarków i przynosili do szkoły. Z dnia na dzień rosła książkowa piramida i interes się rozkręcał. Dzieci cieszyły się, że uratują przed przemiałem swoje stare ulubione książki i jeszcze na nich zarobią na nowe. Obecnie miasteczko odwiedzają tysiące turystów i wycieczek szkolnych. Na każdym kroku są tu antykwariaty ze starymi książkami, introligatornie, kawiarnie-czytelnie. Ale najważniejsze jest to, że tutejszych dzieci nie trzeba zaganiać do czytania lektur.

Z INDEKSEM I BUTELKĄ MOCZU

Prawdopodobnie będą stawiać się na egzaminie młodzi ludzie, studiujący w uczelniach Nadmorskiego Kraju. Jest to dziś najbardziej kryminogenny region w Federacji Rosyjskiej. Kwitnie tu narkotykowy biznes, rośnie liczba przestępstw i narkomanów. Ponad 11 tys. osób, w tym tysiące młodych ludzi, jest pod opieką lekarzy. Ale biorących jest co najmniej 5 razy tyle — alarmują lekarze. Jedna trzecia młodzieży bierze lub próbowała narkotyków. — Ale skoro pozamykane są kluby, zrujnowane stadiony, więc młodym pozostaje piwo i trawka — tłumaczą nauczyciele. W szkołach prowadzone są programy profilaktyczne, a w uczelniach akcja „student". Ostatnio władze zapowiedziały, że studenci biorący narkotyki będą skreślani z list. A będą pod tym względem badani także w czasie sesji egzaminacyjnej. Przed każdym egzaminem żaczek nasiusia do butelki i gdy po zbadaniu jej zawartości okaże się, że nie ćpał, będzie mógł przystąpić do odpowiedzi.

IKA

Za: China Daily, The Independent, Irish Independent, BBC News, Moskowskije Nowosti

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 39

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kh5, Hh1, Wa5, Wa7, Ga3, Gd5, Sc5, Se3, b6, g3, g6
Czarne: Kd6, Hb5, Wa2, Gf8, Sh6, d4, e2

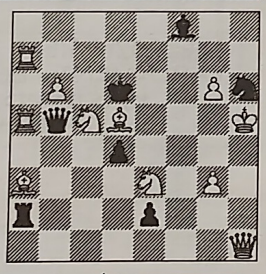

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu" w „Ruchu" lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: III kwartał — 46,74 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos" przyjdzie do Ciebie pocztą.

ZEGARY SZKOLNE
ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne TANIE
TABLICE SPORTOWE wyników
PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

TABLICE WYNIKÓW
sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność. Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.
DZWONKI SZKOLNE
sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

GÓRY STOŁOWE
zapraszają
Ośrodek Kolonijny „Pafawag" w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:
— kolonie i zimowiska
— zielone i białe szkoły
— wycieczki szkolne
— inne imprezy turystyczne
Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

SZTANDARY
szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia
HAFT ARTYSTYCZNY
Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznania
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

KURSY KWALIFIKACYJNE
- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Pedagogiczny
- Języka angielskiego
- Opiekuńczo-wychowawczy

KURSY DOSKONALĄCE
- Nauczyciel mianowany, dyplomowany
- Szkolenie Rad Pedagogicznych
- Przedsiębiorczości, ratownictwa
- Instruktorów bhp, kierowników wycieczek

NODN „COGITO"
tel./fax: (22) 478 3502,
www.csz.waw.pl

PODZIĘKOWANIE

Pani **Barbarze Duszyńskiej**, dyrektor Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Krynicy Morskiej, ul. Przyjaźni 26, Pani **Krystynie Gondek**, dyrektor Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Kielcach, ul. Targowa 4, Pani doktor **Elżbiecie Polanowicz** z Tych serdeczne podziękowania za szybkie zorganizowanie lekarskiej pomocy i przewiezienie do szpitala w Elblągu mojego męża Jana

składa Marianna Pisarczyk z Kielc

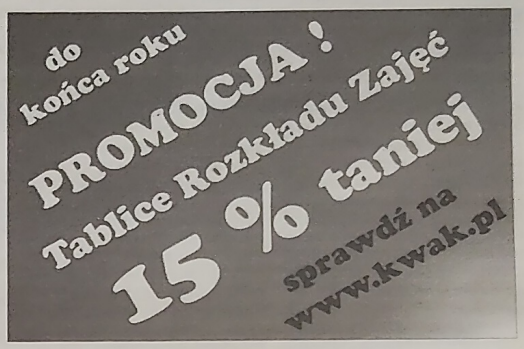

„NAUKA"
STUDIO FILMÓW EDUKACYJNYCH
00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ i USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: **www.nauka.waw.pl** lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

Sztandary Szkolne
i inne
Haft artystyczny ręczny
Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
http://www.sztandary.efirmy.pl
e-mail: sztandary@op.pl

DROBNE

➸ Mgr historii, podypl. rekreacja i turystyka, instruktor rekreacji ruchowej specjal. kajakarstwo/survival, poszukuje pracy, Ryszard Wójcik, tel. (022) 823 36 79.

➸ Nadmorski Ośrodek Wczasowo-Kolonijny „Złota rybka" w Wapnicy k.Międzyzdrojów organizuje zielone szkoły, wycieczki (noclegi już od 10 zł). Posiadamy 105 miejsc. Wyślemy szczegółową ofertę. Kontakt tel. 077/453-11-30, 091/32-84-101, 0502-582-241.

➸ Nauczyciel-bibliotekarz mianowany podejmie od zaraz pracę w bibliotece szkolnej na terenie Wrocławia. Kontakt: tel. 071/342-07-38, e-mail: zofias2@o2.pl

➸ Magister pedagogiki, specjalność nauczanie informatyki w szkole oraz turystyka i rekreacja, pasjonat mający podejście do dzieci i młodzieży, potrafiący szybko i z dobrym skutkiem nauczyć wielu zagadnień w ww. dziedzinach, poszukuje pracy na terenie całej Polski. Tel. dom. (062) 762 01 95, tel. kom. 0692 382 183, e-mail: marcinds@op.pl

➸ Mgr filologii germańskiej (U Śl.), kobieta 31 lat, panna, nauczyciel mianowany, staż 5 lat, pełna obsługa komputera — poprowadzi klub europejski, poszuka zagranicznej szkoły partnerskiej, zorganizuje po lekcjach bezpłatną naukę niemieckiego, podejmie od zaraz pracę w małej górskiej szkole (potrzebne mieszkanie służbowe). Kontakt: 034 37 11 349.

Warunki prenumeraty „RUCH" SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH" SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
   Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
   Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH" SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH" SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
   internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną
   do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

AKCJE i REAKCJE

ZEMSTA W AS-DUR

Klamka zapadła — maturzyści wybrali przedmioty, z których będą zdawać egzamin dojrzałości i tematy prezentacji w części ustnej. Ta druga ma złamać sztampę odpytywania i dać maturzyście szansę wykazania się inwencją. Tak przynajmniej miało być w teorii, bo praktyka, jak zwykle, przerosła najśmielsze plany pomysłodawców nowej matury.

Po pierwsze, dała impuls co bardziej przedsiębiorczym ,,etatowym'' autorom prac wszelakich — od wypracowań po magisterki, którzy na okoliczność nowej matury poszerzyli zakres swoich usług o prezentacje. Już od miesiąca można je zamówić przez internet, za niewygórowaną cenę — strona kosztuje 20 zł. Po drugie, w przerażenie wpędza dyrektorów niektórych szkół. Okazuje się bowiem, że rzeczona inwencja młodzieży jest przeogromna.

Oto jeden z łódzkich maturzystów postanowił swoją maturę... zagrać. Zainteresował go temat z romantyzmu dotyczący porównania motywów ludowych w twórczości Mickiewicza i Chopina, i planuje przepleść swoje wywody o literaturze mazurkami tego ostatniego. Krzysiek postanowił w ten sposób zarobić na lepszą ocenę. I wolno mu. Maturzyści mogą bowiem swoje prezentacje wzbogacać ilustracjami, mapami, muzyką lub multimediami. Jeden z nich postanowił nawet pokazać nakręcony przez siebie film, a dziewczyna chce na egzaminie śpiewać!

Nie byłoby w tym może nic złego, gdyby nie fakt, że obowiązek zapewnienia wszystkich potrzebnych maturzyście pomocy spoczywa na szkole! W przypadku Krzysztofa pewnie nie będzie problemu, bo jego liceum dysponuje planinem, które w maju wystarczy przetaszczyć do sali egzaminacyjnej. Na dodatek dyrektorka liceum jest w tej dobrej sytuacji, bo o planach chłopaka dowiedziała się dużo wcześniej. W myśl przepisów maturzysta może powiadomić dyrektora o potrzebie zapewnienia mu instrumentu dopiero na miesiąc przed maturą. A co będzie, gdy dopiero wtedy okaże się, że oprócz fortepianu ktoś do prezentacji z fizyki potrzebuje teleskopu elektronowego, multimedialnego rzutnika czy zestawu do przeprowadzenia reakcji chemicznej z całą gamą odczynników, palników i menzurek? Nie mówiąc już o interaktywnej tablicy, na przykład. Zakładając oczywiście, że potrzeby owe nie będą wynikać ze złośliwości maturzystów i z chęci uprzykrzenia życia ,,dyrowi'', ale z ich ambicji i z chęci zaprezentowania się z jak najlepszej strony.

Nowa matura może się śnić po nocach nie tylko szefom szkół, ale także nauczycielom. Podobny termin, jak z pomocami do prezentacji, obowiązuje przy zgłaszaniu bibliografii do części ustnej matury. I tu znów sytuacja jak z nauczycielskiego koszmaru. Oto w trzydziestoosobowej klasie na miesiąc przed maturą uczniowie zgłaszają po dziesięć lektur, z czego połowa jest spoza kanonu tych obowiązkowych. Mało tego. Każdy z maturzystów wybiera inny temat prezentacji i uzupełnia go różnymi lekturami. Nietrudno policzyć, że nauczyciel, który zasiądzie w komisji egzaminacyjnej i będzie miał za zadanie sprawdzić ucznia, czy jego prezentacja nie została zakupiona przez internet, powinien przeczytać około 300 książek. To lekko licząc po 10 lektur dziennie! Żaden z uczniów sam nie wymyśliłby lepszej zemsty na nielubianej polonistce! Bo co jej pozostaje? Nie jeść, nie spać... tylko czytać? A może zaufać uczniom i poprzestać na odpytaniu ich ze znanych książek?

Nowa matura rodziła się długo i w bólach. Jak widać, chyba jednak za krótko. Oczywiście, przedstawione sytuacje są ekstremalne, ale przecież możliwe. I warto by prawodawcy wzięli je pod uwagę. Bo co będzie, jeśli szkoła nie zdoła zorganizować uczniowi potrzebnych pomocy? Czy ktoś, komu nie zostanie dostarczony fortepian, elektronowy teleskop czy mikroskop, będzie mógł protestować, że dostał trójkę lub czwórkę zamiast szóstki? Jeśli tak, to grozi nam zalew skarg do kuratoriów oświaty i powtórek matury! A jeśli świadomi swoich praw, pełnoletni obywatele — maturzyści zechcą wyegzekwować odszkodowania za straty moralne i materialne związane z zarwanymi wakacjami, lub zawalonym rokiem studiów? Kto i z czego za to zapłaci? Bo chyba nie z pieniędzy jak zwykle zbyt chudego oświatowego budżetu. Istnieje jeszcze ewentualność, że do szkół zaczną wchodzić komornicy, zabezpieczając na poczet roszczeń wyposażenie. Zdarzały się już takie sytuacje. Tyle tylko że po ich wizycie następni maturzyści będą mogli jedynie pomarzyć o pianinie na egzamin dojrzałości.

ANNA WOJCIECHOWSKA

OBSERWACJE

ZABÓJCZA BROŃ

Gdyby ponad 40 lat temu nie było ogólnodostępnej telewizji, nie wiadomo, jak potoczyłaby się kariera najpopularniejszego w dziejach Stanów Zjednoczonych prezydenta. Ale telewizja już była, i to kolorowa, a John F. Kennedy jako jeden z pierwszych zrozumiał, że popularność można zdobyć tylko dzięki zainteresowaniu sobą mediów. Dlatego chętnie wziął udział w debacie politycznej transmitowanej na żywo w telewizji. W studiu było ponad 40°C, a nie spocić się w garniturze, w krawacie, w skrajnym napięciu — to był wyczyn. I kiedy Richard Nixon, rywal JFK, ściekał strugami potu (wyglądało to wyjątkowo nieestetycznie), młody Kennedy był odprężony, uśmiechnięty. I tłumy młodych Amerykanów zagłosowały na niego.

Inna debata telewizyjna, z września 2004 r. Idący w przedwyborczych sondażach jak burza prezydent Bush przegrywa z Kerrym! Może dlatego, że przez cały wieczór był w defensywie, a może z powodu zniewalającego uśmiechu Kerry'ego, który zauroczył Amerykanki?

Telewizja rządzi się swoimi prawami, a wiedzą o tym i polscy politycy. Dlatego czas przed najbliższymi wyborami, które mogą się odbyć już na początku przyszłego roku, będzie dla wyborców niezwykle interesujący. Czym nas uraczą? Czy tak jak w ubiegłej kampanii metodą ,,wychodzenia w teren'', w rezultacie której mogliśmy ,,przypadkowo'' zobaczyć kandydatów mówiących o dodatkach rodzinnych — na placu zabaw, o transporcie — na peronie kolejowym, o edukacji — w szkole, a roztaczających swe wizje handlu ze Wschodem — na bazarze.

Badania OBOP-u wskazują, że 90 procent rodaków zna polityków wyłącznie ze szklanego ekranu. Potwierdzają to polityczne losy znanego z ,,Big Brothera'' Sebastiana Florka. Współczesna TV potrafi sama wykreować swoich politycznych bohaterów. I nieważne, kim oni są. Nigdzie przecież nie jest powiedziane, że bohater musi być bohaterem pozytywnym.

Ostatnio TVN w programie ,,Uwaga'' załamywała ręce nad polskimi uczennicami: pępek na wierzchu, tatuaż na gołym ramieniu, wyzywający makijaż, długie i wymalowane paznokcie — tak wygląda coraz więcej dziewcząt w szkołach. A według telewizji winę za to ponoszą kolorowe pisemka dla młodzieży typu ,,Bravo'', Bravo Girl'' czy ,,Dziewczyna'', kreujące taką modę.

No proszę, przyganiał kocioł garnkowi. Kto, jak nie właśnie TVN, wypromowała takie programy, jak wspomniany już ,,Big Brother'', ,,Tylko miłość'' (który zszedł z emisji po tym, jak jeden z jego uczestników popełnił samobójstwo), a ostatnio ,,Redlight'', erotyczny program z pojawiającym się u dołu ekranu telefonem do roznegliżowanych, prezentujących swe wdzięki panienek?

Walka o widza może stać się zabójcza dla telewizji. Bo może być i tak, że ten, kto zechce zachować zdrowy rozsądek, zamknie telewizor na cztery spusty. I co wtedy z kasą?

EWA MIŁOSZEWSKA

Wrzesień okazał się niezbyt radosny dla pewnej rodziny spod Konina. Bo weszła obowiązkowa zerówka, a wraz z nią państwo M. poczęli być traktowani jak użytkownicy madejowego łoża.

Idzie o to, że choć żyją w gminie Stare Miasto, to pracują w mieście Konin. Tutaj też dowożą pociechę do zerówki w przedszkolu. I oto głowę rodziny zaproszono do dyrekcji placówki i złożono propozycję nie do odrzucenia: albo zmusi władzę swojej gminy, by oddała miastu pieniądze za bezpłatną zerówkę w miejskim przedszkolu, albo zostawi dziecię za opłotkami miasta. Inne gminy płacą, więc jak tem. Lecz kto wie, czy w tej sytuacji nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło?

Wyobraźmy sobie sytuację, że odwozi pan pociechę do gminnego przedszkola, zostawia, by zrealizowało obowiązkowe minimum, a następnie... nie odbiera aż do godziny 17.00. Naturalnie przedszkole i gmina zażądają od pana ,,kasy'' za pobyt ponad minimum programowe obowiązkowej zerówki. Pan na śniadanko walerianę, na obiadek validol i ani mru mru. Za to po tygodniu, gdy okaże się, że dziecię jest traktowane po macoszemu, a zamiast obiadu dostaje kefir, smaży pan pismo, w którym kategorycznie zażąda od

KEFIR W STRASBURGU

wszyscy, to wszyscy i babcia też!

Gdy pan M. udał się do ,,rodzonego'' wójta, w jego urzędzie usłyszał, że trzeba dziecko przemeldować, w innym przypadku pieniądze za nim nie pójdą. Zwłaszcza że w tutejszych placówkach przygotowano miejsce dla małoletniego M.

Problem polega na tym, że państwo M. pracują w mieście K. do godziny 16.30, a gminne przedszkole minimum programowe obowiązkowej zerówki zamyka o godz. 13.00. Wygląda na to, że wypada: zapłacić za to, co ponad minimum, puścić dzieciaka z kluczem u szyi do domu albo zerwać się z roboty.

Głowa rodziny pyta mnie zatem, co robić, i pisze — ,,ja nie chcę kombinować, tylko żyć uczciwie, przecież żyję jeszcze w normalnym kraju, tak mi się wydaje!!!!!!!''.

Niestety, muszę pana zmartwić, szanowny panie M., obie instytucje, które chcą przemleć pana w swoich urzędniczych maszynkach, mają rację. Co więcej, jeśli odległość od domeczku do przedszkola jest mniejsza niż 3 km, to oczywiście pana ,,rodzona'' gmina wcale nie musi zapewnić pańskiemu dzieciaczkowi transportu tam i z powrotem. dyrekcji placówki ,,zaprzestania działań dyskryminujących, a to poprzez ograniczenie zakresu opieki, niewydawanie posiłków w podobnym stopniu i wielkości jak pozostałym dzieciom'' itp., itd.

Na koniec ,,sunie'' pan, że ,,żądanie od rodziców dodatkowych opłat podczas pobytu w przedszkolu, bezpośrednio związanego z realizacją obowiązkowej zerówki, jest czynnością łamiącą prawo do bezpłatnej nauki'' i grozi pan sądem tudzież Trybunałem w Strasburgu. Oni oczywiście odpowiedzą, że ustawa mówi tylko o obowiązkowym minimum, pan kontrargumentuje, że nic go to nie obchodzi i żąda pan obiadu zamiast kefiru, uruchomienia stosownego dyżuru przy własnym dziecku do ostatniej minuty pracy przedszkola.

Szanowny panie M., kto wie, czy nie będzie więc i tak, że pańska pociecha za friko, jak mówią małolaty, pochodzi sobie do przedszkola także po 13.00. Jeśli zdecyduje się pan, służymy dalszą pomocą. Wszystkim innym też. Bo chyba najwyższy czas zacząć walczyć o to, co się zwie publiczną, bezpłatną edukacją.

WOJCIECH SIERAKOWSKI